Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI" wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja:
Katowice, Rynek 12
TELEFON 1414.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 165 Katowice, piątek 20-go lipca 1928. Rok IV

Polska ustępuje w sprawie strefy granicznej.

Berlin. (WTB.) Biuro Wolffa ogłasza urzędowo, że z okazji wznowienia rozmów pomiędzy delegatami Polski i Niemiec w sprawie traktatu handlowego, dano stronie niemieckiej autentyczne przyrzeczenie w tym kierunku, iż polskie rozporządzenie o strefie granicznej jest zarządzeniem ogólnem, które nie jest skierowane przeciwko żadnemu z państw, a zatem także nie przeciwko obywatelom niemieckim i dlatego nie będzie też w tym sensie stosowane.

Do tego urzędowego komunikatu dodaje Biuro Wolffa uwagę, że zapewnienia strony polskiej mają poważne znaczenie. Urzędowe oświadczenie rządu polskiego wyklucza wszelką możliwość stosowania rozporządzenia przeciwko Niemcom. Niemniej delegaci niemieccy będą musieli podczas rokowań otrzymać od Polski takie gwarancje, które zapewnią także wprowadzenie faktycznie w czyn tych obietnic.

Gen. Górecki na Pomorzu.

Toruń. (PAT.) Dnia 18 lipca przybył do Torunia prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Górecki i złożył oficjalną wizytę wicewoj. Seydlitzowi i dowódcy O. K. gen. Berbeckiemu oraz prezydentowi miasta. Wieczorem przybył p. generał do ratusza, gdzie w sali obrad rady miejskiej przyjął delegacje przedstawicieli miejscowych organizacyj wojskowych i półwojskowych, oficerów i podoficerów rezerwy. Gen. Górecki zaznaczył, że celem jego przyjazdu do Torunia jest poza sprawami czysto gospodarczemi, jako prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, także zjednoczenie wszystkich organizacyj wojskowych i półwojskowych w jednym potężnym związku, który idąc za hasłem rządu pracy i pokoju w obecnych granicach państwa, ma tylko za zadanie bronienie swych granic przez cały naród, a temsamem przygotowanie obywateli do tej koniecznej obrony.

Następnie przeszedł p. generał do sali posiedzeń magistratu, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami ziemiaństwa pomorskiego, w imieniu którego przedłożył postulaty p. Esden-Tempski, jako prezes pomorskiego towarzystwa rolniczego, jakoteż inni. Po odbyciu konferencji gen. Górecki odjechał samochodem do Bydgoszczy.

Po zamordowaniu prezydenta Meksyku.

New York. (WTB.) Zwłoki zmordowanego prezydenta Obregona wystawione zostały na widok publiczny w pałacu narodowym. Tłumy ludzi przez całą noc odwiedzały zwłoki. W środę w południe ruszył kondukt z Callesem na czele na dworzec, skąd specjalny pociąg zawiózł trumnę do Sonory, miejsca zamieszkania Obregona. Wśród towarzyszących tłumów panowało ogromne wzburzenie, jednakowoż do żadnych zajść nie doszło.

Meksyk. (WTB.) W związku z zamordowaniem Obregona władze w obawie rozruchów wydały rozkaz, aby wojsko było w koszarach w pogotowiu bojowem. Teatry i kawiarnie zostały zamknięte. Dzienniki podlegają surowej cenzurze.

Zabójca Obregona oświadczył Callesowi, który go osobiście przesłuchiwał, że daremne są wysiłki, by go zmusić do złożenia jakichkolwiek zeznań. Skoro zdecydował się zabić Obregona w obecności setek jego przyjaciół i zwolenników, to z góry był przeświadczony, że sam będzie musiał zginąć. Wobec tego jest też zdecydowany żadnych zeznań nie czynić.

Według doniesienia dzienników sprawca przed dokonaniem zamachu wśród uczestników bankietu rysował karykatury obecnych i dzięki tej okoliczność mógł zbliżyć się swobodnie do Obregona, co nie wzbudziło żadnego podejrzenia. Strzały padły w chwili, gdy muzyka grała. Dlatego tylko najbliższe otoczenie Obregona słyszało je. Gdy chciano rzucić się na sprawcę, by go zlinczować, prezydent policji powstrzymał ich mówiąc: Musimy go zachować przy życiu, aby odkryć wspólników.

Dotychczas aresztowano właściciela restauracji i 12 kelnerów. Są oni podejrzeni o to, że ułatwili sprawcy dostanie się do lokalu, w którym odbywał się bankiet.

Waszyngton. (WTB.) Wiadomość o zamordowaniu Obregona wywołała w rządzie Stanów Zjednoczonych poważne zaniepokojenie. Zachodzi obawa, że śmierć Obregona wywoła w Meksyku nowe zaburzenia, które nanowo mogą spowodować zaostrzenie stosunków między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi. Dzienniki wyrażają nadzieję, że Calles zdoła opanować sytuację.

W kołach katolickich wyrażają obawę, że Calles będzie starał się zrzucić odpowiedzialność za zamordowanie Obregona na katolików i użyje tego faktu za pretekst do nowych prześladowań.

Umowa o pracę pracowników umysłowych w świetle nowego prawa.

Dnia 23 lipca b. r. wchodzi w życie zasadniczej wagi ustawa, regulująca dziedzinę stosunków prawnych między pracownikami umysłowymi a pracodawcami. Dotychczasowe postanowienia ustaw dzielnicowych w tej mierze zawierały normy b. skąpe, wskutek czego w praktyce kierowano się przy tego rodzaju umowach zwyczajem.

Umowy sprzeczne z ustawą są nieważne.

Naczelny artykuł nowego prawa stawia doniosłą zasadę, iż postanowienia umów indywidualnych, regulujące stosunek pracy mniej korzystnie dla pracowników umysłowych, aniżeli to czyni nowe prawo, są nieważne, a w miejsce ich obowiązują przepisy nowej ustawy. Jeśli, biorąc przykładowo, w jakiemś przedsiębiorstwie wypłaty odbywają się stale z jednomiesięcznem opóźnieniem, na mocy nowego prawa pracownicy umysłowi tej instytucji żądać mogą kategorycznie wypłat za dany miesiąc w końcu tegoż miesiąca z prawem do procentów od dnia zwłoki.

Kto jest pracownikiem umysłowym.

Za pracowników umysłowych ustawa uważa: 1) osoby, spełniające czynności administracyjne i nadzorcze, jako to: zarządców i kierowników wszelkich przedsiębiorstw, techników, kontrolerów, 2) osoby, uprawiające sztuki wyzwolone (malarze, rzeźbiarze), 3) artystyczny personel teatrów, orkiestr, stacyj nadawczych radjowych, 4) dziennikarzy, 5) personel lekarski, dentystyczny, 6) osoby, spełniające czynności biurowe i kancelaryjne, 7) telefonistów i telegrafistów, 8) farmaceutów, drogistów, kasjerów, a wreszcie 9) sprzedawców i ekspedjentów sklepowych, o ile ukończyli 6 klas szkoły średniej. Z pod działania nowej ustawy są wyłączeni: 1) uczniowie i praktykanci, 2) osoby, zatrudnione na statkach morskich i 3) osoby zatrudnione w urzędach państwowych lub samorządowych. Urzędnicy państwowi i komunalni są z pod działania nowej ustawy wyjęci dla tej prostej przyczyny, iż podlegają oni specjalnej pragmatyce urzędniczej, regulującej ich prawa i obowiązki.

Czas trwania umowy.

Co do czasu trwania umowa może być zawarta: 1) na okres próbny (maximum 3 miesiące), 2) na okres wykonania określonej roboty, np. do zrobienia pewnej pracy, 3) na czas określony, np. zastępstwo w lecie, a wreszcie 4) na czas nieokreślony. Ta ostatnia umowa w praktyce jest najczęstsza. Pracownik umysłowy dla uniknięcia późniejszych konfliktów może żądać od pracodawcy pisemnego potwierdzenia zawartej umowy o pracę, zawierającego wyszczególnienie istotnych warunków umowy.

Klauzula konkurencyjna.

Z obowiązków pracownika w czasie trwania umowy na uwagę zasługuje tak zw. zakaz konkurencji. Zakaz ten oznacza, iż pracownikom nie wolno bez zgody pracodawcy np.kupca, prowadzić własnego przedsiębiorstwa, nie wolno im również dokonywać tranzakcji na własny lub cudzy rachunek, wchodzących w zakres tego przedsiębiorstwa, w którem są zatrudnieni. Ta klauzula konkurencyjna, jeśli ma wziąć pracownika nawet po rozwiązaniu stosunku pracy, może być zawarta ważnie tylko z pracownikiem pełnoletnim i to na piśmie. W tym okresie skrępowania pracownika ową klauzulą, pracodawca obowiązany jest wypłacić tytułem odszkodowania conajmniej połowę wynagrodzenia, pobieranego przeciętnie w okresie pracy.

Wynagrodzenie.

Doniosłe również są postanowienia nowego prawa o należnem pracownikowi umysłowemu wynagrodzenia. Jeżeli według umowy lub zwyczaju należy się pracownikom gratyfikacja, jeśli ktoś pracuje w danem przedsiębiorstwie choćby trzy miesiące, wówczas należy mu się stosunkowa część gratyfikacji. To samo dotyczy tantjemy. Wypłata wynagrodzenia pieniężnego powinna być dokonana w go-

Prezydent Mościcki w Poznaniu.

Poznań. (PAT.) W pierwszym dniu pobytu w Poznaniu Prezydent Rzplitej przyjął na krótkiej audiencji prezydenta miasta Ratajskiego, poczem wyjechał na zwiedzenie terenu Powszechnej Wystawy Krajowej. W świeżo ukończonej hali centralnej powitał p. Prezydenta prezes zarządu, dr. Wachowiak. Następnie odbyło się śniadanie, wydane przez zarząd Wystawy Krajowej. W czasie wizyty na terenach wystawy p. Prezydent dał wyraz szczególnemu zainteresowaniu postępowi robót około wystawy.

Znowu katastrofa autobusowa.

Bydgoszcz. (PAT.) Autobus pasażerski, kursujący między Łobżenicą i Osiekiem, w chwili gdy zbliżał się Osieka, wpadł wskutek pęknięcia osi i resorów do rowu przydrożnego, przewracając się do góry kołami i przykrywając sobą 15 pasażerów. Jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, dwie odniosły ciężkie rany, a 12 lżejsze. Pogotowie lekarskie odwiozło rannych do szpitala. Na miejsce katastrofy udała się komisja sądowo-lekarska.

Levin ma szczęście.

Wiedeń. (PAT.) Według doniesień dzienników z Nowego Jorku, na lotnisku spadł lotnik Lewine ze swoim aparatem „Miss Columbia". Samolot został zniszczony, znany z lotu przez Atlantyk, Lewine wyszedł bez szwanku.

Polska a Rumunja.

Berlin. (PAT.) „Lokalanzeiger" donosi z Rumunji, że generał Le Rond bierze udział w manewrach armji rumuńskiej, odbywających się w Siedmiogrodzie. Dziennik podkreśla, że zapowiedziana wizyta marszałka Piłsudskiego w związku z pobytem generałów rumuńskich w Warszawie jest oceniana jako pogłębienie sojuszu wojskowego polsko-rumuńskiego.

Delegat niemiecki niema czasu.

Berlin. (PAT.) „Vossische Zeitung", podając komunikat o wyniku spotkania min. Twardowskiego i dr. Hermesa, wyraża oczekiwanie, że po podjęciu rokowań w dniu 10 września b. r. komisja prawnicza zajmie się prawdopodobnie badaniem stosunku polskiego dekretu o strefie granicznej do umów, jakie zostały dotychczas zawarte w sprawie osiedlenia. Do szczegółowej rozmowy na ten temat nie doszło obecnie między delegatami polskim i niemieckim, ponieważ dr. Hermes powrócić musiał do Berlina.

Chciwi agrarjusze czescy.

Praga. (PAT.) Jak donoszą dzienniki, minister finansów dr. Englisch zgłosił na ręce zastępcy premjera dymisję. Dimisja ministra Englischa spowodowana została różnicą zdań pomiędzy nim a czechosłowacką partją agrarną w sprawie żądanej przez tę partię podwyżki ceł na bydło.

łówce. Pracownik nie ma więc obowiązku przyjmowania wypłaty w towarze, a także może odmówić przyjęcie wekslu. Wypłata należnego wynagrodzenia odbywać się winna najpóźniej w końcu każdego miesiąca kalendarzowego. O ile z winy pracodawcy wypłata jest opóźniona, tenże winien pracownikowi wypłacić tak zw. procenty zwłoki, wynoszące 2 do 3 procent miesięcznie. Ten ostatni przepis dąży do sanacji przedsiebiorstw utrzymujących rzesze pracowników, których pensje „wiszą".

W razie upadłości pracodawcy, wszelkie należności pracowników korzystają z pierwszeństwa zaspokojenia w myśl odpowiednich postanowień ustaw cywilnych. Do obowiązków pracodawcy należy wydanie na żądanie pracownika świadectwa co do czasu trwania pracy i rodzaju zatrudnienia pracownika.

Rozwiązanie umowy.

Co się tyczy rozwiązania umowy o pracę, to przy umowie na czas nieokreślony zawartej, obowiązuje strony 3-miesięczne wypowiedzenie. Podczas urlopu pracownika, jego choroby, podczas odbywania ćwiczeń wojskowych i pełnienia obowiązków ławnika sądu pracy, wypowiedzenie nastąpić nie może. Po wypowiedzeniu umowy pracownik winien otrzymać stosowny czas w celu szukania nowej posady.

W razie rozwiązania umowy przez śmierć pracownika, który w danej instytucji pracował lat 10, rodzinie zmarłego przez tegoż za życia utrzymywanej, pracodawca winien wypłacić

3-miesięczne pobory zmarłego.

W zakładach pracy, zatrudniających pracowników umysłowych, może być wprowadzony tak zw. regulamin pracy, czyli unormowanie godzin pracy, terminów wypłaty wynagrodzenia itp. Pracodawcy winni niewypełnienia omówionych wyżej obowiązków, ulegają karze do tysiąca złotych z ewentualną zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Ustawa powyższa posiada przedewszystkiem znaczenie unifikacyjne i stanowi nader doniosły etap w rozbudowie naszego ustawodawstwa w dziedzinie pracy.

Przegląd polityczny

Kapitały obce w przedsiębiorstwach polskich.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało interesującą statystykę udziału kapitałów zagranicznych w polskich spółkach akcyjnych. Statystyka ta obejmuje narazie b. zabór austrjacki i rosyjski.

Z ogólnej liczby 850 koncesjonowanych spółek akcyjnych 183 spółki posiadają kapitał mieszany, względnie są spółkami zagranicznemi, działającemi na terytorjum państwa polskiego.

Cały materjał, dotyczący obcego kapitału, można podzielić według ujawnionych lokat na trzy grupy: I grupa: kapitał zagraniczny powyżej 50 proc. (93 spółki), II grupa: powyżej 25 proc. (50 spółek) i wreszcie III grupa: poniżej 25 proc. kapitału spółki (40 spółek).

Kapitał obcy wykazuje tendencję do trwałego lokowania się w przedsiębiorstwach. W I grupie skoncentrowane zostało przeszło 73 proc. kapitału zagranicznego ujawnionego, 22 proc. ulokowało się w 50 przedsiębiorstwach grupy II. Grupa III wykazuje tylko drobniejsze lokaty o charakterze wywiadowczym, czy finansowym, nie przenoszące 5 proc. całego kapitału zagranicznego ulokowanego w przedsiębiorstwach przemysłowych.

W przemyśle budowlanym, widowiskowym i konfekcyjnym zagranica nie jest zainteresowana.

Olbrzymią rolę odgrywają finanse obce: w przemyśle naftowym (60 proc.), następnie górniczym (32 proc.) chemicznym (18 proc.), w grupie elektrotechnicznej (35 proc.) i w elektrowniach (44 proc.); przyczyniają się one do pobudzenia unieruchomionych przez wojnę i inflację sił gospodarczych Polski, która pozbawiona zapasów złota, wywiezionego przez zaborców do Petersburga, Berlina i Wiednia, nie może o własnych siłach dźwignąć się z chwilowego upadku.

Jeżeli chodzi o narodowość kapitałów umieszczonych w naszych spółkach, to stwierdzić musimy, że największy udział wypada na Francję (55 proc.: 177 528 tysięcy złotych), kolejno idzie Austrja (12,5 proc.: 40 683 000 zł.), dalej Belgja (7,9 proc.: 25 342 000 zł.), Szwajcarja (4,1 proc.: 13 523 000 zł.), Szwecja 3,4 proc.: 11 010 000 zł.), Anglja 3 proc.: 9 568 000 zł.), Niemcy (2,9 proc.: 9 372 000 zł.), na pozosałe kraje przypada 35 779 000 zł., czyli 11,2 proc.

Jak widzimy z powyższego, najmniejszy udział mają Niemcy.

Czy jednakże jest tak w rzeczywistości, trudno stwierdzić napewno, bowiem, gdy akcje są na okaziciela, określenie narodowości kapitału jest utrudnione nieraz do niemożliwości.

Polacy na Ukrainie.

Wychodzące w Kijowie, w języku polskim pismo komunistyczne „Sierp", ogłosiło artykuł w sprawie stosunku ludności polskiej do sowieckiej polityki ukrainizacyjnej. Pismo stwierdza, że rząd Ukrainy Sowieckiej dąży niezłomnie do ukrainizacji państwa, uważając tę ukrainizację za drogę do zwycięstwa rewolucji na ziemiach ukraińskich. Stwierdzono jednak, iż ludność polska sądzi, iż jest wolna od obowiązku ukrainizacji. Pismo wzywa wobec tego obywateli sowieckich narodowości polskiej na Ukrainie do wyrzeczenia się tego błędnego poglądu na cele sowieckiej polityki ukrainizacyjnej. Dążeniem tej polityki jest, aby wszyscy bez wyjątku obywatele opanowali język ukraiński i zbliżyli się do kultury ukraińskiej. Dla Polaków nie będzie państwo sowieckie czyniło wyjątków. Urzędnicy i pracownicy Polacy powinni wobec tego jak najprędzej opanować język ukraiński.

Pisany pakt czy rozbrojenie.

Jak wiadomo, rząd Stanów Zjednoczonych przedłożył ponownie plan układu między państwami, celem zapobieganiu wojnie. Anglja, Francja i inne państwa zgodziły się na niego.

Tymczasem angielski minister spraw wewnętrznych Hicks wystąpił niespodziewanie z mową, a w niej z zarzutem wobec Stanów Zjednoczonych, że innym każą podpisywać pakty przeciw wojnie, a same coraz więcej się zbroją. Pakty bez równoczesnego rozbrojenia nie znaczą nic.

Co do tego minister ma niewątpliwie słuszność. Lecz jeśli chodzi o zbrojenie, to Anglja siedzi w „szklanym domku", a przeto nie powinna kamieniami na innych rzucać. Wydaje ona na zbrojenie dwa razy tyle, co Francja, albo Włochy, prawie trzy razy tyle, co Japonja, a przeszło trzy razy tyle, co Niemcy.

Wobec tego odezwanie się ministra Hiksa jest nie tylko nierozumne, lecz niepotrzebnie drażni Stany Zjednoczone.

Malmgreen.

W wyprawie jenerała Nobile wziął udział uczony szwedzki, Malmgreen. I ten poniósł śmierć w lodach podbiegunowych. Odłączył on się od Nobilego z dwoma oficerami włoskimi, aby przez śniegi i lody szukać wyjścia z okropnego położenia. I przepadli w pustyni lodowej.

Obecnie okręt rosyjski „Krassin" znalazł owych dwóch oficerów. Oświadczyli oni, że Malgreen zgłodzony i osłabiony okropnie kazał im iść dalej, sam zaś wykopał sobie w śniegu grób i położył się w nim i zasnął na wieki.

Obecnie gazety szwedzkie podnoszą wielkie zarzuty tak przeciw Nobilemu, jak owym dwom oficerom. Nobilego podejrzewają, że miał spór z Malmgreenem, ba, że strzelał do niego, skutkiem czego tamten opuścił namiot. Oficerom zaś uważają za hańbę, że chorego towarzysza pozostawili w pustyni na nieuniknioną śmierć.

Uważają, iż jenerał Nobile nie był zgoła stosownym na kierownika wyprawy, bo na sprawach podbiegunowych wcale się nie znał. Malmgreen miał mu wyprawę odradzać, a był to, mimo młodego wieku dobry znawca.

Nobilemu nie chodziło tak bardzo o naukowe zdobycze wyprawy, jak o to, aby w rocznicę rozpoczęcia wojny chorągiew włoską zarzucić na Biegun Północny. A więc kierowała nim pycha nacjonalistyczna. Chciał wykonać gest wspaniały czyli coś, co ma wyglądać, jakby czemś było, a w istocie niczem nie jest.

Gazety domagają się surowego śledztwa w tej sprawie.

Republikanie i demokraci w Stanach Zjednoczonych.

Z powodu wyborów prezydenta w listopadzie partje przysposabiają się do walki. A są to dwie tylko partje: republikańska i demokratyczna. Jest jeszcze trzecia partja socjalistyczna, atoli nie ma ona znaczenia.

Przez 12 lat z rzędu bywali prezydenci z obozu republikańskiego. Kandydatem ich obecnym jest Hoover, bardzo zdolny i zasłużony człowiek, przez kilka ostatnich lat minister handlu i przemysłu.

Kandydatem demokratów jest gubernator nowojorski Smith, z pochodzenia Irlandczyk, także bardzo uzdolniony polityk i administrator.

Trudno powiedzieć, jak wybory wypadną. Lecz ogólnie mówią, że demokraci już dawno nie mieli tak dobrych widoków.

Smith jest katolikiem, więc będzie miał poparcie katolików. Nie jest przeciwnikiem umiarkowanego używania trunków alkoholowych, a więc znajdzie poparcie u wszystkich, co „kapkę" albo i dwie wypić lubią.

Ponadto poprą go farmerzy czyli rolnicy Stanów. Byli oni zdawna republikanami, lecz gdy im się po wojnie gorzej powodzi, niż przed wojną, uważając rząd republikański za sprawcę tego pogorszenia swego losu, połączą się z demokratami.

A wreszcie i murzyni chcą głosować na Smitha, przynajmniej ze Stanu Ohio, albowiem Smith jest przeciwnikiem tajnego Związku Kukluxklan, prześladującego srodze murzynów amerykańskich.

Z tego samego powodu oddadzą mu głosy żydzi.

Kto wie, czy tym razem demokrata nie zwycięży?!

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

Hr. A. K. Tołstoj.

KSIĄŻĘ SREBRNY

22) —o— (Ciąg dalszy).

— Tak, książę, jak to on wysoko zajechał. A może chcesz wiedzieć od kiedy Borystak poszedł w górę, to posłuchaj: Zdarzyło się raz, że na dworskiem polowaniu zaczęli strzelać z łuku do celu. A był wtedy i poseł hana, Dewlet Murza. Ten ile razy puścił strzałę, tyle razy trafił w tatarską czapkę, która była przymocowana do tyki, o sto kroków od miejsca strzelania. Było to po obiedzie i wiele puharów przeszło swoją kolejkę. Aż tu wstaje Iwan Wasiljewicz i mówi: „Dajcie mi mój łuk i ja trafię nie gorzej niż Tatarzyn". A Tatarzyn się ucieszył: „Traf batiuszka, mówi, ja stawiam tabun z tysiąca koni, a ty co?" — „Ja Riazań", powiedział car „dajcie mój łuk!" Pobiegł Borys do konia po łuk, skoczył na siodło, ale cóż widzimy? koń rwie się pod nim, staje dęba i nagle jak się nie puści w bok, ginie gdzieś z Borysem. Za jakie ćwierć godziny wraca Borys: i kołczan i cięciwa i łuk połamane, porwane wszystko; strzały pogubione; Borys z głową rozbitą zeskakuje z konia i pada do nóg carowi: „Przebacz, carze, nie mogłem konia wstrzymać, łuk twój zginął." A carowi, widzisz, przez ten czas z głowy trochę wyszumiało. — „No", mówi, „nie będziesz niezgrabo więcej moim łucznikiem, a ja nie będę strzelał z cudzego łuku." — Od tego dnia Borys szedł coraz wyżej i zobaczysz, książę, jak jeszcze pójdzie.

— I co to za człowiek! — ciągnął dalej bojar, patrząc na Godunowa — nigdy się nie ciśnie naprzód, a zawsze tam jest; nigdy nie mówi otwarcie, nie sprzeciwia się carowi, nigdy prostą drogą nie idzie, do żadnego okrucieństwa nie jest zamięszany, nigdy o żadnej torturze nic nie wie. Naokoło niego tryska krew, a on sobie czysty i niewinny jak baranek; nawet do opryczników nie jest wpisany.

— A ten oto — mówił dalej bojar, wskazując na mężczyznę z sarkastycznym uśmiechem na ustach, — jest to Aleksiej Basmanow, ojciec Fedora, a tam opodal Wasilij Griaznoj, a tam znów ojciec Lewkij, czudowski archymandryta; przebacz mu Boże! nie pasterz to kościelny, ale pasibrzuch czysty!

Srebrny słuchał z ciekawością i smutkiem.

— Powiedz mi bojarze, — spytał, — kto jest ten wysoki kędzierzawy, mogący mieć ze trzydzieści lat, z czarnemi oczami? Już czwarty puhar osuszył jeden za drugim; i jakie puhary! Może pić, niema co mówić — ale wino widać go nie cieszy. Patrzaj, jak brwi zmarszczył, jakie błyskawice miota oczami. Ale cóż to? zwarjował? Patrzaj, jak serwetę kraje nożem!

— Tego to chyba, książę, powinienbyś znać, to był z naszych. Prawda, zmienił się od tego czasu, jak na naszą hańbę wstąpił do opryczników. To kniaź Afanasij Iwanowicz Wiaziemskiej. On z nich wszystkich najodważniejszy, ale nie może z sobą dać rady. Jak się do serca jego wcisnęła miłość, zrobił się nie swój. I nic nie widzi i nic nie słyszy i sam do siebie rozmawia jak pomięszany i nieraz przy carze mówi takie rzeczy, aż strach! Ale i sam car go żałuje. Mówią, że z miłości i do opryczników się wpisał.

Bojar, schylił się do ucha Srebrnego, chciał widać coś więcej powiedzieć mu o Wiaziemskim, ale w tej chwili podszedł do nich kamerdyner i powiedział stawiając przed Srebrnym półmisek z pieczystem:

— Nikita! Wielki car częstuje cię łabędziem ze swego stołu.

Wtedy wszyscy, którzy siedzieli przy jednym stole z księciem, wstali i pokłonili mu się, winszując łaski carskiej; Srebrny każdemu z osobna musiał się odkłonić na znak podziękowania.

Kamerdyner zaś powrócił do cara i pokłonił mu się do pasa, mówiąc:

— Wielki carze, Nikita bije czołem.

Gdy łabędzie były zjedzone, słudzy znów parami wyszli i wrócili z trzema stami pawi, których rozpostarte ogony spadały na półmiski w rodzaju wachlarzy.

Po pawiach przyniesiono kapłony, różnego rodzaju ptastwo, zwierzynę, pirogi z mięsem, serem i bliny. Podczas gdy goście jedli, słudzy roznosili puhary i czary z miodem, winem i różnemi nalewkami.

Naprzeciwko Srebrnego siedział pewien stary bojar, na którego, jak mówiono, car był zagniewany. Bojar spodziewał się kary, ale nie wiedział jakiej i spokojnie oczekiwał swego losu. Ku niemałemu zdziwieniu wszystkich, krajczy Fedor Basmanow własną ręką przyniósł mu puhar.

— Wasilijku! — powiedział Basmanow — wielki car częstuje cię winem.

Wszyscy wstali i skłonili się starcowi, czekając na jego podziękowanie, ale bojar stał nieruchomie. Dech mu zamarł, drżał na całem ciele. W jednej chwili oczy jego się krwią zalały, twarz zsiniała i starzec padł na ziemię.

— Bojar pijany! ha! ha! precz z nim! wyrzucić! wrzasnął car Iwan Wasiljewicz.

Głuchy szmer przebiegł po całem zebraniu, a ziemscy bojarzy spojrzeli po sobie i utkwili oczy w talerzach nie śmiąc ani słówka wymówić.

Srebrny zadrżał. Niedawno jeszcze nie wierzył opowiadaniom o okrucieństwach Jana, a teraz sam był świadkiem jego strasznej zemsty.

— Czyż i mnie czeka los podobny? — pomyślał.

Przez ten czas starca wynieśli, a obiad ciągnął się swoim porządkiem jakby nigdy nic. Gęśle dźwięczały, dzwony jęczały; dworacy głośno rozmawiali i śmiali się. Służba, która przedtem była w atłasach, teraz zjawiła się w innej drogiej materji. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 20 lipca

Św. Czesława, wyznawcy ur 1185, † 1242.

Św. Eljasza, proroka i **Hieronima Emiljana,** wyzn., założyc. kongregacji z Somaski.

SŁOW.: CZESŁAW.

Nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. (Jan III. 17).

Zdanie: Wielka to jest mądrość umieć obcować z Jezusem; i wielka roztropność umieć Jezusa zatrzymać w sobie.

Szczęście jest zawsze tam, gdzie je człowiek widzi.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wschodzi o godzinie 3,47, zach. o godz. 19,52. — Księżyc wsch. o godzinie 7,49, zach. o godz. 22,11. Saturn w kwadraturze (90°) do księżyca.

Długość dnia wynosi 16 godzin 5 min.

Zmiany powietrza przed 100 laty: wicher, opady, chłodno. **Jutro:** ponuro, dżdżysto.

— Losowanie książeczek oszczędnościowych. W poniedziałek odbyło się w P. K. O. losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe. — Wylosowano następujące numery: 15535 26577 13808 28977 15991 28205 15948 12338 16324 40352 19388 5145 28852 21870 18274 26427 221 21711 20629 34736 378 33990 33701 39803 15665 31748 24402 1958 2272 23634 21844 21867 9145 12200 34437 36211 28328 5446 4235 33816 29123 21893 1444 24013 11871 32402 31380 32690 18734 33056 15307 7498 3017 36744 23742 33617 35139 5329 32684 24943.

Wylosowano ogółem 80 książeczek. Właściciele wylosowanych książeczek otrzymają bezzwłocznie po 1000 zł. bez względu na ilość dokonanych uprzednio 3-mio złotowych wpłat miesięcznych.

— Przepisy o pieczęciach urzędowych. W związku z ogłoszeniem rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o pieczęciach urzędowych, wyda Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przepisy do wszystkich urzędów i władz samorządowych o stosowaniu pieczęci przez urzędy samorządowe, o sposobie ich przechowywania, o ilości egzemplarzy pieczęci oraz o używaniu w pieczęciach nazw skróconych. Zamówienia na pieczęcie mają być kierowane przez władze i urzędy samorządowe bezpośrednio do mennicy państwowej.

—W Zakopanem — mróz. Dnia 17 bm. w godzinach południowych przeciągnęła nad Zakopanem burza gradowa, połączona z gromami. Grad wyrządził miejscami poważne szkody. Nadmienić należy, że onegdaj w nocy szron przy temperaturze — 4 C. zniszczył w Zakopanem i okolicach zasiewy ziemniaków.

— Ochrona godeł i odznak urzędowych. Przy różnych sposobnościach, jak sprawianiu sztandarów, malowaniu czy sporządzaniu odznak narodowych, godła i pieczątki towarzystw itp., należy pamiętać, że osobom i stowarzyszeniom prywatnym nie wolno przyjmować ani używać godeł, oznak i pieczęci, zastrzeżonych dla osób, instytucyj, oraz urzędów państwowych. Zakaz ten zawarty jest przedewszystkiem w rozporządzeniach Prezydenta Rzplitej z 13 grudnia 1927 (Dz. U. R. P. 115/27) i z 20 czerwca 1928 (Dz. U. R. P. 65/28).

Przedewszystkiem zakazanem jest używanie przez osoby i instytucje nieuprawnione herbu (orła) państwowego. Orzeł państwowy ma wygląd ustalony rozporządzeniem. Używanie orłów o innym wyglądzie, znacznie różniącym się od państwowego jest dozwolone. Następnie nie wolno używać chorągwi Rzeczypospolitej (t. j. chorągiew barwy czerwonej z orłem państwowym (białym) pośrodku i obramowaniu. Używanie innych chorągwi, w szczególności chorągwi biało-czerwonych, bez orła państwowego jest dozwolone. Nie wolno używać chorągwi i oznak wojskowych, ani też pieczęci urzędowych. Za pieczęć urzędową uważa się pieczęć tłoczoną okrągłą, z wyobrażeniem orła państwowego na tle heraldycznem i napisem „Rzeczpospolita Polska“ oraz napisem odnośnej władzy czy instytucji publicznej. Używanie przez osoby i instytucje prywatne herbu państwowego, herbów wojewódzkich, jakoteż ich części składowych dla celów handlowych, jakoteż na blankietach i szyldach dozwolone jest tylko za osobnem zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych. Zezwoleń na używanie herbów miejskich udziela właściwa gmina miejska za zgodą wojewody. Zezwolenia, wydane przez ministra spraw wewnętrznych przed wejściem w życie rozporządzenia (przed 28 3 1928 r.) straciły swą moc.

Bezprawne używanie godeł i pieczęci urzędowych jak również rozmyślne znieważenie ich podlega surowym karom.

Województwo śląskie

* **Z działalności Śląskiej Izby Rolniczej.** W poniedziałek 16 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie sekcji chowu koni przy Śląskiej Izbie Rolniczej. Uchwalono szczegółowy program rejestracji klaczy hodowlanej, która odbędzie się równocześnie z targami remontowemi. Następstwem rejestracji klaczy będzie założenie Związku hodowców koni pół-krwi na Śląsku. Sekcja wypowiedziała się za ograniczeniem rejonu hodowli konia zimnokrwistego typu norfolk — brytona do powiatów świętochłowickiego i katowickiego. W pozostałych częściach Wojew. Śląsk., pobierać się będą konie cieplej krwi arabskiej i pełnej angielskiej, aż po cięższą półkrew, tj. trakeny, konie hanowerskie i lżejsze oldenburskie. Dla zaznajomienia się z hodowlą konia szlachetnego na Węgrzech, sekcja uchwaliła zorganizować wyprawę o charakterze półnaukowym na Węgry w pierwszej połowie października rb. Nie jest wykluczonem, że w czasie tej wycieczki zakupionych zostanie kilka sztuk źrebiąt rasy noniusów, który to typ konia ma bardzo głęboką tradycję hodowlaną, zwłaszcza w południowej części Województwa Śląskiego.

Poza tem sekcja uchwaliła zwrócić się do odnośnych czynników z wyczerpującymi memorjałami, w których będzie podkreślone, że ten dział gospodarki hodowlanej jest bardzo ważny zarówno dla potrzeb ludności rolniczej jak i dla naszej armji.

Z Katowickiego.

Katowice. (Z ruchu spółdzielczego.) W ubiegłym tygodniu odbyło się w Katowicach posiedzenie rady nadzorczej Banku Raiffeisena. Zebranym przedłożono sprawozdanie ze stanu finansowego banku i sprawozdania z reorganizacji zarządzeń wewnętrznych. Uchwalono mianowicie regulamin dla personału banku oraz przepisy, dotyczące działalności banku i jego odpowiedzialności w stosunku do klijenteli przy transakcjach, przeprowadzonych na zlecenie stron. Pozatem wybrano do rady nadzorczej w miejsce pp. Letochy i Kici pp. Pisarka z Pawłowic i Bydgowskiego.

— (Budowa gmachu szkoły technicznej). Śląski urząd wojewódzki rozpisał konkurs na budowę gmachu szkoły technicznej w Katowicach. Gmach ten kosztować będzie 12 miljonów złotych, wraz z wewnętrznem urządzeniem. Obejmować będzie szkoły zawodowe; budowniczą, hutniczą, chemiczną, elektrotechniczną i kolejową. Grunt pod gmach ofiarował magistrat Katowic przy ulicy Krasińskiego i Granicznej. Rozpoczęcie budowy przewidziane jest na koniec sierpnia br. Kierownikiem budowy został mianowany inżynier Chmielewski.

— (Część placu Andrzeja) została przekształcona na planty i zaopatrzona licznemi wygodnemi ławkami. Od kilku dni ta część placu jest oddana do użytku publicznego.

— (Kradzież roweru). Dnia 17-go bm. skradziono z bramy przy ulicy Dyrekcyjnej rower marki „Ebeco“ Nr. 50504.

Dąb pod Katowicami. (Brukowanie szosy). Przed samym Dębem leżą kupy kamieni, przeznaczonych na brukowanie szosy idącej z Katowic przez Dąb do Bederowca. Aczkolwiek leżą tam już kilka tygodni, miejski urząd budowlany dotychczas nie rozpoczął brukowania szosy. Możeby magistrat zajął się tą sprawa, którą załicżyć trzeba do pilnych robót publicznych.

Dąbrówka Mała w Katowickiem. (Odnowienie budynków szkolnych). Zarząd gminy przystąpił do częściowego odnowienia budynków szkolnych.

Józefowiec w Katowickiem. (Procesja do Bogucic). W przyszłą niedzielę, dnia 22 lipca wyrusza procesja z parafji naszej na odpust Matki Boskiej Skaplerznej do Bogucic. Uczestnicy procesji zbierają się o godzinie 4,30 rano. Należy się spodziewać, że parafjanie wezmą jak najliczniejszy udział w procesji. Chodzi przecież o odnowienie starej zażyłości z Bogucicami a mianowicie o odwiedzenie cudownego obrazu Matki Boskiej bogucKiej. Chcemy iść do niej i uprosić dla nas lepszych czasów a przedewszystkiem nawrócenia niedowiarków i bezbożników, usiłujących podważyć podstawy Kościoła św. i zniweczyć dzieło jego wieków całych. I u nas w Polsce nie brak ludzi bez wiary i Boga, czekających na wypowiedzenie wojny Kościołowi św. Nadto z Bogucicami łączy nas miłe wspomnienie o ks. Markiewce, założycielu olbrzymiego sierocińca. Wszystkie te okoliczności niechaj nas skłonią do wzięcia udziału w procesji niedzielnej do Bogucic.

Z Świętochłowickiego.

Król. Huta. (Kto zawinił?) Codopiero wybrukowano szosę na przestrzeni Królewska Huta (stadjon) — Bederowiec. Prace brukarskie przeprowadził zarząd powiatowy w Katowicach. Na wybrukowanie, jak czytaliśmy w gazetach, wyznaczono niemniej jak 1½ miljona złotych. Tymczasem sposób wykonania robót wskazuje na to, że wszystko z wszystkiem kosztowało zaledwie kilkadziesiąt tysięcy złotych. Bo i cóż więcej mógło przy tem kosztować? Przecież nawieziono szosę tylko szutrem, który posypano piaskiem i przygnieciono walcem. Tak wybrukowaną szosę przed mniejwięcej miesiącem oddano do użytku publicznego. Suną po niej tysiące samochodów i wozów. Nic zatem dziwnego, że „nowa“ szosa powróciła w tym stosunkowo krótkim czasie do dawniejszego stanu. Zauważamy jak dawniej wyboje, które się „łata“ piaskiem, co pomoże tyle, jak umarłemu kadzidło, gdyż obok każdej dziury tworzą się nowe. I na co przydało się całe brukowanie? Czyż nie było możliwem wybrukować szosy kostkami? Przecież był fundusz na cel ten poważny. Upraszamy wydział powiatowy w Katowicach o wyjaśnienie tak bardzo palącej sprawy, jaką jest brukowanie szosy z Katowic do Królewskiej Huty.

— (Z parafji św. Jadwigi). Powrócił z Francji, gdzie bawił dwa lata jako duszpasterz wychodźtwa polskiego, wikary przy kościele św. Jadwigi — ks. Knosała i obejmuje dawniejszą posadę pierwszego wikarego. Ks. wikary Szynawa, wikary, przy naszym kościele, przeniesiony został do Siemianowic.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Pielgrzymka do Piekar). W niedzielę 22 bm. wyrusza z Wielkich Hajduk pielgrzymka do W. Piekar. Wyjazd rano o godzinie 7-mej pociągiem nadzwyczajnym do stacji Szarlej-Piekary, a następnie pieszo na Kalwarję. Kierownikiem pielgrzymki jest ks. radca Czempiel.

Chebzie w Świętochłowickiem. (Ofiara kąpania). W stawie zakazanym dla kąpania w Chebziu utopił się dnia 15 bm. w czasie kąpania robotnik Edward Pawlica z Goduli. Wszelkie próby przywrócenia go do życia były bezskuteczne.

— (Wybory do rady zakładowej). W dniach 16 i 17 lipca br. na kopalni „Pawła“ odbyły się wybory do rady zakładowej. Z załogi liczącej 1.210 ludzi, głosowało 811. Trzynaście głosów, było nieważnych. Otrzymali głosów; lista I. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe Polskie 165 (2 mandaty), lista II. socjaliści polscy 359 (5 mandatów), lista III. niemiecy chrześcijanie 135 (2 mandaty), lista IV. Zjednoczenie Zawodowe Polskie 139 (2 mandaty).

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Podział powiatu.) Od pewnego czasu miarodajne czynniki poważnie rozważają sprawę podziału rozległego powiatu pszczyńskiego, na dwa oddzielne powiaty. Podział jest konieczny dlatego, że powiat pszczyński jest pod względem obszaru znacznie większy od innych powiatów, a miasto powiatowe Pszczyna położone jest prawie na krańcach powiatu i mało dostępne dla większej części mieszkańców rozległego powiatu. Przy rozważaniu tak ważnej sprawy chodzi także o wybór miasta powiatowego dla mającego się nowo utworzyć powiatu. Zdania i życzenia pod względem wśród mieszkańców są oczywiście różne, lecz przeważnie idą w tym kierunku, aby miastem powiatowem była taka miejscowość, którąby dla wszystkich mieszkańców powiatu była jak najdostępniejszą. Niekorzystny wybór miasta powiatowego w niczem nie poprawiłby obecnego stanu rzeczy.

Miedźna w Pszczyńsk. (Pogrzeb policjanta). W dniu 14 bm. odbył się tu pogrzeb śp. Jędrysika, posterunkowego z Miedźny, rodem z Jankowic. Zmarły cieszył się jak najlepszą opinią, brał udział w powstaniach i ruchu narodowym. To też pogrzeb odbył się uroczyście przy licznym udziale publiczności i organizacyj z sztandarami.

Bojszowy w Pszczyńskiem. (Przedstawienie amatorskie). Dnia 15 lipca rb. urządziło tutejsze Towarzystwo Polek przedstawienie amatorskie, które się świetnie udało. Odegrano piękną sztukę „Karpaccy górale“.

Jaroszowiec w Pszczyńskiem. (Pożar). Dnia 16 bm. około północy wybuchł pożar w stodole Anny Terasowej i zniszczył takową doszczętnie. Przyczyna powstania pożaru nie stwierdzona. Dochodzenia w toku.

Z Rybnickiego

Rybnik. (Żniwa się rozpoczęły). W poniedziałek w szeregu miejscowościach przystąpiono już do koszenia żyta, które dojrzało.

— (Nowa fabryka skóry). Farbiarnia firmy Pragera w Rybniku zostanie zamienioną na fabrykę skóry, ponieważ dotychczas się nie opłacała. Będzie to druga z rzędu fabryka skóry w Rybniku.

Rydułtowy w Rybnick. (Znalezienie zwłok). W tych dniach w stawie kopalnianym przy kopalni „Szarlota“ znaleziono zwłoki mężczyzny, znajdujące się w zupełnym rozkładzie. Tożsamość zwłok, jakoteż przyczyny śmierci dotychczas nie stwierdzono.

Solarnia w Rybnickiem. (Wielki pożar). W tych dniach pożar zniszczył doszczętnie posiadłość górnika Grzeni. Wszelki ratunek był daremny. Z biedą wyniesiono troja drobnych dzieci z płonącego domostwa, bydło zaś się spaliło.

Kornowac w Rybnick. (Przedłużenie szosy) Urząd budowlany w Rybniku przystąpi w najbliższej przyszłości do przedłużenia szosy Kornowac-Łańce-Kobyla.

Gierałtowice w Rybnickiem. (Wybory zarządu gminnego). W ubiegłą niedzielę, dnia 15 lipca rb. odbyły się tu wybory zarządu gminnego. Wybrani zostali: naczelnikiem gminy p. Juljusz Szok, ławnikami pp. Juljusz Machulik i Franciszek Grychtoł. Wybrani są starymi działaczami narodowymi.

Skrzyszów w Rybnickiem. (Pożar). Dnia 14 bm. o godz. 22,30 wybuchł pożar w stodole Franciszka Grzegorczyka i zniszczył takową doszczętnie. Przyczyny powstania pożaru jak i wysokość szkody dotychczas nie stwierdzono.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Poderżnęła sobie żyły.) Służąca Cuberówna zawiedziona w miłość poderżnęła sobie żyły. W groźnym stanie umieszczono niedoszłą samobójczynię w szpitalu pań.

— (Ujęcie złodziei wozu). Przed jakimś czasem skradziono wóz. Policja w tych dniach wykryła wóz i przytrzymała sprawców kradzieży, niejakiego Działacha i Ludwika Lubosa, pochodzących z Kępna (Wielkopolska).

Z Śląska Opolskiego.

Górnik wygrał proces przed sądem pracy.

Bytom. W tutejszym sądzie pracy odbyła się ciekawa rozprawa na tle zarobkowem. Zatrudniony na kopalni „Abwehr" górnik St., 62-letni inwalida, wykonywał pracę rębacza-cembrownika, a więc robotę odpowiedzialną. Sztygar p. M. powierzał St. wykonanie roboty pełnowartościowej, lecz co do zarobku, to wypłacał go jako inwalidę. Bo zamiast 6,60 mk., górnik St. pobierał tylko 4,30 mk. wynagrodzenia za tak odpowiedzialną pracę jaką jest cembrowanie.

Zażalenia robotnika w zarządzie kopalni były daremne. St. jest członkiem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, więc oddał sprawę do sądu pracy, żądając za wykonywaną pracę cembrownika należnej zapłaty taryfą przewidzianej. Objekt niewypłaconych zarobków wynosił 616,76 mk. W rozprawach sądowych, były sztygar, a obecny zarządzca kopalni p. M. stawał jako świadek, przyczem miał udowodnić, że w czasie jego czynności sztygarskiej górnika St. nie zatrudniał jako cembrownika, tylko jako inwalidę i jako takiego też go wypłacał. Przewodniczący sądu wypytywał świadka, jakie czynności wykonywał górnik St. w kopalni i czy takowe nie należało uważać za robotę cembrownika. Świadek wyliczał wszystkie roboty, które górnik St. wykonywał, lecz potem oświadczył, że on uważał owe roboty za pracę przeznaczoną dla inwalidy (Invaliden-Zimmermann-Arbeit). Urzędnik organizacji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego jako zastępca górnika St. w rzeczowy sposób przedstawił wszelkie powody przemawiające na korzyść skarżącego, udowodniając, że wszystkie wymienione prace wykonywane przez górnika St. uważać należy, za robotę samodzielnego rębacza-cembrownika. Sąd po naradzie przyznał, że słuszność jest po stronie skarżącego i skazał kopalnię na zapłatę całej zaległej kwoty i poniesienie kosztów sądowych. Górnik St. otrzyma przeto 616,76 marek.

Z powyższego każdy może się przekonać, jaką korzyść górnikowi St. przyniosło to, że był członkiem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Bo organizacja przeprowadziła jego proces przez swego urzędnika. Górnik St. nie potrzebował się o nic troszczyć, bo wszystko uczyniło Zjednoczenie Zawodowe Polskie jako dla swojego członka.

Przeciął sobie żyły.

Racibórz. Zamieszkały przy ulicy Starowiejskiej 50-letni Karol Krzesina postanowił odebrać sobie życie i w tym celu przeciął sobie żyły u rąk. Okaleczonego przewieziono do miejskiej lecznicy.

Giełda pieniężna i towarowa.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej
w dniu 17 lipca 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 **złotych**; za funt szterlingów angielskich 43,24 złotych; za 100 franków 34,82 złotych; za 100 szylingów austrjackich 125,37 złotych; za 100 koron czeskich 26,36 złotych; za 100 lirów włoskich 46,59 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171,20 złotych; za 100 guldenów holenderskich 357,80 złotych.

* **Katowickie ceny ziemiopłodów** z dnia 18 lipca 1928 r. Płacono za 100 kilogramów franko stacja wojewódzka w walucie złotowej: Pszenica 48—49. Żyto 47—48. Owies 45—46. Makuch lniany 52—53. Osucie pszeniczne 29—31. Osucie rżane 30—32. Tendencja słaba.

Warszawska giełda zbożowa
w dniu 17 lipca 1928 r.

Żyto kongresowe 45—46. Pszenica 56—57. Jęczmień browarowy 49—50. Jęczmień na kaszę 44—45. Owies jednolity 49,00—50,50. Osucie pszeniczne 29—30. Osucie rżane 31—32. Mąka pszeniczna 4/0 A. 88—90. Mąka pszeniczna 4/0 80—82. Mąka rżana 65 procent 67—69. Tendencja niejednolita, na żyto i jęczmień słabsza.

Samobójstwo inżyniera.

Wosowska. W tutejszej gminie popełnił samobójstwo przez powieszenie inżynier Kühn z Opola. Przyczyny nie stwierdzono.

Wycieczka górnośląskiego Zjedn. Zaw. Polskiego.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie urządza w niedzielę, dnia **5 sierpnia** br., ogólną wycieczkę do Panewnik w Województwie Śląskiem.

Stacją kolejową Panewnik jest Ligota (Idaweiche). Z dworca ligockiego następuje wymarsz z muzyką o godz. 10 rano na nabożeństwo do panewnickiego klasztoru O. O. Franciszkanów. W kościele będzie wygłoszone kazanie o godzinie 10½, a o 11 msza św. za zmarłych członków Z. Z. P.

Po nabożeństwie zbiórka przed klasztorem i wymarsz z muzyką do ogrodu pana Neumana w Panewnikach. Podczas przerwy obiadowej koncert pod batutą kapelmistrza p. Nowaka z Panewnik. O godz. 3 udział w nieszporach. Po nabożeństwie popołudniowem różne gry i zabawy do godz. 7-mej wieczorem. Odjazd o 19.33 do Katowic.

Filje Bytom, Rozbark, Mikulczyce, Szombierki, Bobrek, Karb, Miechowice, Grzybowice, Wieszowa, Górniki, Rokitnica itd. wyjeżdżają do Katowic z głów. dworca bytomskiego rano o godz. 8,08 albo z dworca kolejowego Szarlej-Piekary, skąd odjeżdża pociąg w kierunku Katowic o godz. 8,01.

Pożar zniszczył trzy posiadłości chałupników.

Rozmierz. Wieś Rozmierz w powiecie strzeleckim nawiedził wielki pożar. Posiadłości chałupników Markietona, Witonia i Plocha zostały zupełnie zniszczone przez ogień. Chaty wymienionych chałupników były słomą kryte, przeto w bardzo krótkim czasie były objęte płomieniami. Słychać, że pożar wybuchł podczas pieczenia chleba. Część inwentarza uratowano. Wysiłki straży ogniowych musiały się ograniczyć na zabezpieczeniu od ognia sąsiedzkich posiadłości.

Ukąszona przez żmiję.

Płużnica Wielka pow. strzelecki. Pielęgniarka Cichoń z Płużnicy zbierała jagody w lesie. Nagle spostrzegła przed sobą rozjuszoną żmiję. Cichoniówna zamierzała ratować się ucieczką, niestety było już za późno, bo zanim odszkoczyła na stronę, została ukąszona. Pielegniarkę umieszczono w miejskiej lecznicy. — Kto zbiera jagody w lesie lub grzyby, powinien zawsze mieć na nogach obuwie. Wiadomo, że ukąszenie przez żmiję jest połączone z niebezpieczeństwem utraty życia, gdyż żmija jest gadem jadowitym.

Z całej Polski.

Warszawa. (Straszne nieszczęście kolejowe). We wtorek 17 lipca rano na kolejce grojeckiej zdarzyło się straszne nieszczęście kolejowe. Pociąg osobowy na trzecim kilometrze od Grojca najechał na pociąg towarowy. Nastąpiło silne zderzenie, skutkiem którego oba parowozy zostały zniszczone, 4 wagony pociągu towarowego, dwa wagony osobowe zdruzgotane. Skutkiem zderzenia uległo 9 osób cięższemu i lżejszemu poranieniu. Przyczyną nieszczęścia jest uszkodzenie telefonu przez burzę i niemożność porozumienia się, oraz lekkomyślność zawiadowców obydwu stacyj, którzy wypuścili pociągi.

Nowy Sącz w Małopolsce. (Samobójstwo w czwarty dzień po ślubie). Onegdaj w nocy popełnił tu samobójstwo niejaki Godek, który wyskoczył z okna I-go piętra na bruk, przyczem poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa było nieporozumienie z małżonką już w czwarty dzień po ślubie.

Sosnowiec. (Aresztowanie komunistów). Policja tutejsza aresztowała na wycieczce w lesie klimontowskim towarzystwo złożone z 8 komunistów znanych policji adeptów do szkoły referentów Związku młodzieży komunistycznej. Aresztowani zostali oddani do dyspozycji sędziego śledczego.

Łódź. (Pożar ośmiu domów). Między godziną 6 a 7 wieczorem wybuchł wielki pożar w posesji przy ul. Brzezińskiej 14. W posesji tej znajduje się kilkanaście jedno i 2-piętrowych domów drewnianych. Pożar powstał nagle. — Wśród mieszkańców zapanował popłoch. Kilku wyskoczyło oknem z 2 piętra i odniosło obrażenia ciała. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu wielkiego żaru palących się drewnianych budowli. — Spaliło się 8 domów.

Kielce. (Oryginalny pustelnik). Pod Wojsławicami jakiś tajemniczy człowiek założył sobie pustelnię i urządził kaplicę, w której obok obrazów świętych, zawiesił swój portret w aureoli. Przedmiotem szczególnej adoracji z jego strony jest czaszka jego zmarłej żony. Zajmuje się on znachorstwem i leczy ziołami okoliczną ludność. W pustelni znajduje się urządzony luksusowo pokój, w którym jednak osobliwy pustelnik nie mieszka. Za miejsce spoczynku pustelnika służy specjalnie na ten cel przygotowana trumna.

Zakopane. (Bandycki napad na probostwo). Onegdaj w nocy nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na probostwo w Wilkowysku pod Tymbarkiem. Sprawcy napadu po wyjęciu szyb dostali się do wnętrza domu, w którym mieści się probostwo i przystąpili do plądrowania mieszkania. Śpiąca w sąsiednim pokoju siostrzenica ks. proboszcza Gruchowskiego, słysząc podejrzany hałas, zaalarmowała natychmiast domowników, wskutek czego włamywacze zostali spłoszeni. Za uciekającymi pobiegł ks. proboszcz, który zdołał przytrzymać jednego z włamywaczy. Przytrzymany chcąc się uwolnić rzucił się na księdza i zadał mu kilka uderzeń w głowę sztabą żelazną, tak, że ksiądz upadł na ziemię, tracąc przytomność. Zbrodniarz zbiegł. Stan zdrowia proboszcza jest dość poważny.

Opławiec w Wielkopolsce. (Pożar od gromu.) Z niedzieli na poniedziałek nad ranem, uderzył grom w dom mieszkalny gospodarza Szaflity w Opławcu. Pastwą płomieni padł cały budynek, który był zamieszkany przez robotników. Z ratunkiem pośpieszyli letnicy i ci przy pomocy kilku miejscowych gospodarzy pożar zlokalizowali, tak, że nie przeniósł się on na dalsze zabudowania. Uratowano cześć sprzętów domowych biedaków. Grom poparzył dwóch młodych chłopców, których natychmiast zakopano do ziemi; ratunek ten okazał się skuteczny. Pewna młoda dziewczyna z przerażenia dostała ataku nerwowego; odwieziono ją do domu jednego z gospodarzy i zawezwano lekarza. Niektórzy z biednych robotników utracili nietylko dach nad głową, ale ostatnią swą chudobę.

Czytelnikom gazety naszej przypominamy o natychmiastowem odnowieniu przedpłaty na miesiąc sierpień. Tych wszystkich zaś czytelników, którym chodzenie na pocztę sprawia pewne trudności, prosimy o wypełnienie jednego z poniższych kwitów i odesłanie na pocztę a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej okazji. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania gazety naszej.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Katolik Polski lub Górnoślązak lub Goniec Śląski	Katowice	miesiąc sierpień 1928 r.	3.00	0,36	3.36

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

. . . . dnia . . . .

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Katolik Polski lub Górnoślązak lub Goniec Śląski	Katowice	miesiąc sierpień 1928 r.	3.00	0.36	3.36

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

. . . . dnia . . . .

Z otchłani nędzy polskich robotników sezonowych w Niemczech.

Społeczeństwo nasze zbyt mało interesuje się losem polskich robotników sezonowych w Niemczech. A dola tych robotników jest niekiedy tak straszna, że niektórzy Niemcy. stosunki, panujące wśród owych wędrujących rzesz polskich, nazwali stosunkami wołającemi o pomstę do nieba. W ostatnich miesiącach — zwróciły one na siebie uwagę katolickiej prasy niemieckiej a także protestanckiego filantropa. W. Jaehna, który poświęcił im broszurę p. t. „Kto rzuci pierwszy kamień?“ (Stuttgart 1927).

W grudniu ubiegłego roku w „Schlesische Volkszeitung“ (5. XII. 1927) napisał artykuł pod zacytowanym wyżej tytułem „Stosunki wołające o pomstę do nieba“ ks. dr. Franz Keller, prof. uniw. we Fryburgu. Artykuł ten jest tragiczną ale zarazem i świetną ilustracją doli-niedoli najemników polskich, w wolnem państwie Mecklenburg-Schwerin. Podajemy z niego charakterystyczniejsze ustępy.

Nasamprzód drobny obrazek, pozwalający wniknąć w warunki pracy w dużych majątkach ziemskich wspomnianego wolnego państwa.

Sąd w Rostock skazał na 200 marek kary dzierżawcę rolnego Schuhmanna z Volkenhagen a jego inspektora na 10 marek. Ten ostatni ukarany został za spełnienie nieludzkich rozkazów swego chlebodawcy. Sprawa, która miała taki epilog w sądzie, przedstawiała się w ten sposób. Dzierżawca rolny Schuhman poróżnił się z pewnym żniwiarzem niemieckim, którego żona z powodu choroby musiała zaprzestać pracy. Postanowiwszy usunąć robotnika z baraku — dzierżawca nie przebierał w środkach. Najpierw odebrał żniwiarzowi wszystkie łóżka; mąż, żona i czworo dzieci musieli spać na podłodze. Następnie usunięto piec, a gdy i to nie pomagało, inspektor majątku otrzymał polecenie zabrania garnków. Gdy polscy żniwiarze pożyczyli nieszczęsnej rodzinie swoich naczyń, inspektor otrzymał polecenie wylewania z nich jedzenia. Nieludzki dzierżawca oddalił insp. ponieważ ten z początku wzbraniał się wykonywać dawane mu rozporządzenia, a potem nie czynił tego dość pilnie. Wyrok był łagodny, ponieważ dzierżawca, wyrzucając robotnika z powodu choroby jego żony, postępował zgodnie z „uświęconem“ przez zwyczaj prawem pracy. W tem to zwyczaju tkwi haniebne postępowanie wobec robotników sezonowych, którzy w większości są polakami.

Przyjrzyjmy się bliżej tym zbrodniczym warunkom pracy. Obok niskiego wynagrodzenia dwa z nich należy jak najdobitniej podkreślić. Pierwszy: Młodzi ludzie, poszukujący roboty w charakterze żniwiarzy w biurach pośrednictwa pracy otrzymują wiadomość, że do zajęcia przyjmuje się tylko pary. A zatem młody człowiek, nie mający pracy, a chcący pracować, musi się najpierw rozejrzeć za jakąś dziewczyną, któraby się zgodziła pracować razem z nim, po pracy dbać o jego odzież, i wogóle żyć razem z nim. Dodajemy, że jeżeli dziewczyna zachoruje i nie może wyjść na pole, do roboty, wówczas i mężczyzna musi opuścić miejsce.

Drugim z tych potwornych warunków są stosunki mieszkaniowe, narzucane owym „parom robotniczym“, „parom żniwiarzy“, jak ich Niemcy nazywają. Pary te muszą zazwyczaj gnieździć się w większych salach razem z wielu innemi parami. Oddzielanie kobiet od mężczyzn przy pomocy jakichś zasłon lub ścian często nie brane jest zupełnie pod uwagę. Dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, muszą ulokować się na dwóch nędznych legowiskach, stłoczonych w ciasnej przestrzeni. Te baraki o charakterze zaniedbanych koszar mają tylko najniezbędniejsze sprzęty, wystarczające w mniemaniu ich fundatora „ptakom wędrownym“.

Wzmiankowany wyżej Jaehn porównywa, jako świadek naoczny, obory i chlewy w tych majątkach z barakami, w których mieszkają robotnicy polscy. Zdumiewamy się, pisze skrupulatną czystością tych stajen gdzie nawet ryjące w błocie świnie mogą cieszyć się szczególną opieką i „wychowaniem w czystości“. Biada parobkowi lub dziewczynie, których przeoczenie, albo wina spowoduje zmniejszenie się albo krzywdę pomyślności nierozumnego zwierzęcia! Nietylko ściągną przekleństwa na swoje głowy, ale mogą być pewni zupełnego wydalenia. Tak wyglądają stajnie, obory i chlewy, a obok nich, nieco dalej, w tym samym podwórzu stoją wspomniane już „nie dające się opisać baraki, dla ludzi, którzy zmuszeni przez nędzę, zgłosili się do sezonowej pracy! „Tu towar ludzki stawia się daleko poza bydłem. „Bo „sprawiedliwy troszczy się o bydło“ — ale nie o swoich ludzkich współpracowników!“

Jaehn opisuje, jak ci biedni młodzi ludzie, rekrutujący się w większej części z bezrobotnych, szukają pracy za jakiekolwiek wynagrodzenie, ufając że przy nowem zajęciu zdołają zaczerpnąć sił dla duszy i ciała, steranych w nędznym życiu ciągłego niedostatku.

Ale jakże radość ich zmienia się w przerażenie, gdy znajdą się w barakach, mających być dla nich na pół roku, albo dłużej, ogniskami rodzinnemi, a nie posiadających nawet najskromniejszego znaku tego ogniska, do którego może sobie rościć prawo, jako do warunku pomyślności ciała i duszy, każdy człowiek pracy.“

A jakaż jest tragedja młodych uczciwych ludzi, z powodu tego przymusowego kojarzenia się w pary! „Na początku tego roku — pisze Jaehn — przyszedł do nas młodzieniec pełen rozpaczy. Zgłosił się on do biura pośrednictwa pracy, przeczytawszy ogłoszenie, przy pomocy którego werbuje się najemników rolnych. Przyrzeczono mu natychmiastowe otrzymanie zajęcia, jeżeli będzie mógł z sobą przyprowadzić towarzyszkę pracy. „Nie mam nikogo — mówił ze łzami w oczach, a nie mogę przecież zabierać zupełnie nieznanej dziewczyny z ulicy, by pracowała razem ze mną. Tak nisko jeszcze nie upadłem“.

„Innego dnia do naszej misji dworcowej przyszła tak samo zrozpaczona, czysto i schludnie ubrana dziewczyna, prosząc o pomoc, ponieważ, odmówiwszy zamieszkania wspólnie z obcym mężczyzną, została natychmiast wydalona z zajęcia. „Siostro, — musiałabym spać tam razem z zupełnie obcym mężczyzną; nie mogę tego zrobić, nie jestem przecież ulicznicą. Siostro, pomóż mi!“

Przedstawiane powyżej fakty, wyjęte są z pośród wielu innych przykładów, cytowanych przez Jaehna.

Mecklenburg-Schwerin jest krajem rolniczym, posiadającym majątki ziemskie, wielkości ponad 50 ha. Kraj ten należy do najsłabiej zaludnionych dzielnic, Rzeszy. Majątki nie mają przeważnie stałej siły roboczej, lecz posługują się robotnikami sezonowymi, którzy po ukończeniu żniw odchodzą. Ci robotnicy sezonowi, w olbrzymiej większości są Polakami. Niemców, mimo, że w kraju panuje bezrobocie, bardzo trudno znaleźć do tej roboty. Zresztą właściciele i dzierżawcy niechcą zajmować robotników niemieckich, ceniąc wyżej od nich pod wzgl. moralnym i fachowym polskich. Charakterystyczne jest porównanie, jakie przeprowadza między nimi ziemianin meklenburski, C. A. von Pentz („Allgemeine Rundschau“ Nr. 18 z 5. V. 28):

„Wielka masa bezrobotnych miejskich (niemieck.) jako siła, mająca zastępować żniwiarzy, nie wchodzi obsolutnie w rachubę. Brakuje im niezbędnej wprawy do tych prac, które wymagają pewnego ćwiczenia i przyzwyczajenia od młodości, a dalej brak im także przedewszystkiem woli i chęci do pracy. Można to stwierdzić w ten sposób; Podczas, gdy żniwiarze (Polacy) interesują się przedewszystkiem tem, ile też dzisiaj zarobili i skarżą się, że za wcześnie robi się ciemno, że czas pracy jest krótki itd., to robotnik niemiecki trzyma się postanowień taryfy o ośmiogodzinnym dniu pracy, albo łaje „chciwych żniwiarzy, którzy nigdy nie mają dość zarobku. „Po co mam oszczędzać? Gdy jestem chory — troszczy się o mnie kasa chorych, w zimie otrzymuję wsparcie dla bezrobotnych, na starość — rentę. Państwo musi się troszczyć o mnie“ — to są ciągle powracające rozmowy, które ujawniają różnice w sposobie rozumowania .

Polskim robotnikom sezonowym Mecklenburczycy zarzucają niemoralne prowadzenie się. Statystyka Mecklenburg-Schwerin wykazuje zarówno u protestantów jak i u katolików wielką przewagę cyfr dzieci nieślubnych, która u katolików musi być nazwana wprost katastrofalną — mówi ks. Keller. „Silna przewaga liczb dzieci nieślubnych u katolickiej części ludności tłomaczy się faktem, że właśnie robotnikami sezonowymi, „parkami żniwiarzy“, są wyłącznie katolicy-polacy. „Pentz w cytowanym już tu artykule z „Allgemeine Rundschau“ udowadnia cyframi, zaczerpniętemi ze statystyki katolickiego urzędu parafjalnego w Schwerinie, że wywody Kellera o katastrofalnych objawach upadku moralności wśród katolickiej ludności Meklenburgji, a przedewszystkiem wśród polskich robotników sezonowych są błędne. Keller liczbę noworodków nieślubnych odniósł mylnie nie do całkowitej liczby, lecz do liczby urodzin — dzieci małżeństw katolickich i mieszanych i dlatego dla katolickiej części kraju otrzymał prawie 100 procent dzieci nieślubnych zamiast 47—49 procent.

Z polemiki tej wypływają dwa wnioski; polscy robotnicy sezonowi w Mecklemburgji z powodu okropnych, haniebnych warunków pracy, deprawują się, mimo wszystko jednak, mimo całej potworności stosunków, w jakich się obracają, bronią się przed

Zaczarowana wieś.

— Tak moja pani, to było zeszłego roku na jesień. A wszystko przez tę przeklętą kolejkę . . .

— Musi pani wiedzieć, że już dziesięć lat jestem burmistrzem w tej miejscowości. Nie jestto wioska, raczej miasteczko, najgłówniejsza miejscowość całego kantonu. Pani zna wsie szwajcarskie, są zupełnie odmienne od naszych. No, ale do rzeczy. Otóż ja nie pochodzę stąd, tylko z północy i musiałem być bardzo popularny, że obrano mnie burmistrzem . . . wprawdzie mieszkałem tu już dwadzieściapięć lat i moje gospodarstwo jest najładniesze w całej okolicy.

Już wspomniałem pani, że postanowiliśmy wybudować tramwaj, tak zwaną kolejkę z wozem parowym. Spodziewaliśmy się mieć z niej wielki zysk, jako to, że dworzec kolejowy jest bardzo daleko położony i pociągi kursują w niewygodnych godzinach.

Wybudowanie takiej kolejki pociąga za sobą wielkie wydatki, to też krzywili nasi radcy miny i spuszczali nosy; ale, że jestem człowiekiem postępowym, rzekłem do nich stanowczo:

— Pogódźcie się moi panowie z tą myślą, kolejkę wybudujemy i zobaczycie, że całe wydatki sobie wnet w dwójnasób odbijemy.

W lecie ułożyliśmy plan i postanowiono, że stacja miała być na końcu drogi prowadzącej do Saint-Medard, pomiędzy wspaniałym kościołem, a cmentarzem. Pracę zaczęto w górze od pierwszej stacji. Ale że teren nasz górzysty, trwało to wszystko dosyć długo. Skały trzeba było wysadzać dynamitem . . . często wychodziliśmy w pole, by obejrzeć postęp pracy i byliśmy dumni i zadowoleni, że już tak daleko doszło . . . Ach, byliśmy wtedy wielce zadowoleni!

To zaczęło się tego wieczora, kiedy ja byłem zaproszony do mojego zięcia na wieczerzę. Mój zięć ma dzierżawę, bardzo wielką i ładną dzierżawę, pięć, czy nawet sześć kilometrów od „św. Medarda“. Pewnie tak daleko, jak długa jest kolejka.

Była bardzo ładna pogoda. Po wieczerzy chciał zięć zaprządz, by mnie odwieźć do domu. Odradziłem mu jednak mówiąc, że wolę się przejść i wykorzystać tem samem śliczną pogodę. Około dziesiątej pożegnałem się z córką i zięciem i zabrałem się w drogę. Czułem się doskonale, podochocony kilkoma butelkami wina, zapaliłem fajkę i poszedłem. Gęsta mgła podnosiła się stopniowo i ciągnęła się długiem pasmem ponad drogą. Zewsząd szczekały psy gospodarskie, nawet nie można było odróżnić z której strony drogi, co mi jednak było zupełnie obojętne, bo drogę znałem doskonale.

Sześć kilometrów robię w jednej godzinie, to też do „św. Medarda“ przybyłem koło jedenastej. Może było trochę później, nie wiem dokładnie. Ażeby dojść do domu, musiałem przejść całe miasteczko. Przechodząc koło kościoła, zatrzymałem się na chwilę, by na naszą stację oglądnąć, a raczej miejsce na nią przeznaczone. Ponad cmentarzem wisiała taka gęsta mgła, że można ją było nożem krajać. Za mną zato na gościncu znikła mgła zupełnie, a powietrze było tak przeźroczyste i takie ciepłe, że nawet nie poruszył niem najlżejszy wiaterek.

Rzekłem do siebie: Jak wspaniale będzie dopiero, kiedy tu już kolejka będzie się zatrzymywać! Nagle czuję, że mnie z tyłu ktoś silnie za ramię uchwycił i równocześnie słyszę ostry głos, którego dźwięk podobny był do zgrzytu nienaoliwionych zawiasów.

— Pójdzie pan tylko w tej chwili ze mną.

Zdziwiony odwracam się szybko i co widzę? Szkielet mój panie, wielki szkielet, który zło patrzy i jak kleszczami mnie za ramię ściska.

— Co to ma znaczyć? — pytałem cały przestraszony — proszę mnie zostawić w spokoju!

— Trzeba było nas pierwej w spokoju zostawić — odpowiedział szkielet. — Teraz pójdziesz ze mną!

Po tych słowach pchał mnie naprzód, a gdy chcę stawić opór, czuję, że za drugie ramię chwyta mnie drugi szkielet nieco mniejszy, ale jeszcze groźniejszy z wyglądu, i równocześnie czuję, jak trzecie kleszcze łapią mnie za kolana i popychają w plecy.

Rety! Gwałtu! zbiera mnie strach i przerażenie! Chcę krzyczeć.

— Milcz— zgrzyta pierwszy szkielet — albo dostaniesz w skóre.

I w dzikim galopie wloką mnie na cmentarz. I co ja tam widzę? Wszyscy umarli spacerują sobie otuleni w prześcieradła, tak elegancki jak i starzy. Niektórzy siedzieli na brzegu swego kamienia, aby sobie pogawędzić, albo pogwizdać. Zapewniam pana, że nigdy nie byłem zbyt bojaźliwy, ale wtedy to doprawdy nie wiem co czułem.

Moje szkielety zawlokły mnie aż na sam środek cmentarza, przed wspaniały grobowiec, który nawet osobiście ufundowałem. Na nim siedział duży szkielet groźny i wzburzony, a wokół niego pełno najróżniejszych szkieletów. Gdy mnie postawiono przed groźnym sędzią, otoczono nas zwartem kołem, i wszyscy czekali zaciekawieni.

Wielki szkielet przygląda mi się złośliwie, prycha i sapi, wreszcie zagadnął mnie:

— Ty jesteś burmistrzem?

— Naturalnie, że nim jestem.

— No, no, ja też nim jestem.

— Co, pan też jesteś burmistrzem? to nieprawda! Nigdy niema w jednem mieście dwu burmistrzów — rzekłem oburzony.

— A jednak. Ty jesteś burmistrzem u żyjących, a ja jestem burmistrzem tutaj. Zresztą nie po to kazałem ciebie tu przyprowadzić, żeby się z tobą kłócić. Mam ci coś powiedzieć, mianowicie: My nie chcemy waszej kolejki.

— Ależ dlaczego? — zapytałem zaskoczony.

— Nie. Ta wasza kolejka nas złości. Przedewszystkiem nie chcemy, by tu była stacja. To nam odbiera spokój. Nie czulibyśmy się już jak w domu, gdyby gromada głupców patrzyła z dachu waszej kolejki na naszą siedzibę.

— Ależ przeciwnie toby wprowadziło we wasze jednostojne życie urozmaicenie, widzielibyście jak ludzie przejeżdżają.

— Dosyć. My nie chcemy waszej kolejki i basta. Ostatecznie możemy się nawet na nią zgodzić, byleby stację obmyślił w innem miejscu, a nie tu koło nas, zrozumiałeś?

— Przecież ja tego nie wymyśliłem dla własnego widzimisię, tylko dla dobra ogółu.

zgnilizną i daleko wyżej od robotników niemieckich, o których Pentz tak pisze;

„Niechże pomyślą owe czynniki, które odbierają rolnikowi zawodowych żniwiarzy, przysyłając mu w zamian mieszkańców wielkiego miasta, że ci ludzie, po większej części ujawniają nietylko zupełną nieprzydatność fizyczną do pracy, ale są także po prostu szumowinami wielkiego miasta. To, co oni przynoszą naszej, dzięki Bogu zdrowej jeszcze ludności wiejskiej, w postaci chorób, występków i zdrożności, urąga wszelkiemu opisowi i w każdym razie jest tysiąc razy gorsze od rzekomej „niemoralności“ „katolicko-polskich żniwiarzy“.

„Ze zgrozą myślę jeszcze o próbie, której dokonałem wkrótce po rewolucji z 30-ma okrągło bezrobotnymi z Hamburga. Odprawiłem ich po tygodniu, w czasie którego żaden nie przepracował ani jednej godziny. Po odejściu ich budynki mieszkalne okazały się niezdatne do zamieszkania i były rozwalone. Łóżka, materace itd. musiały być spalone. Mauzoleum, w którem połamano trumny i z ciałami moich zmarłych przodków dokonano rzeczy, naprawdę wzbudzających grozę, jest dalszym znakiem ostrzegawczym, który w ciągu całych dziesięcioleci będzie odstraszał każdego rolnika od podobnych prób. W rzeczywistości wszędzie tam, gdzie ograniczono kontygent żniwiarzy, uprawa została odpowiednio zmniejszona“.

Taką opinję otrzymują polscy robotnicy sezonowi od pracodawcy — Niemca.

Trzeba oddać sprawiedliwość szlachetnym jednostkom niemieckim, które, jak ks. Keller, tego rodzaju stosunki nazywają „hańbą ziemi niemieckiej“, — ale trzeba także, by losem polskich rzesz, pracujących w Niemczech, traktowanych gorzej od bydła, zainteresowały się polskie czynniki rządowe i społeczeństwo.

Wesoły kącik.

Duma zawodowa.

Młody nicpoń stoi na rogu ulicy i żebrze. Oburza to jednego z przechodniów, który zwraca mu uwagę:

— Jesteś młody i silny, mógłbyś się wziąć do jakiej uczciwy roboty, zamiast stać na ulicy i żebrać.

— Panie! — odpowiada dumnie nicpoń — ja proszę o pieniądze, a nie o rady.

U adwokata.

— Sprawy pańskiej nie mogę przyjąć, gdyż jest brudna.

— Gdyby była czysta, tobym nie przychodził do pana mecenasa.

Matematyk.

— A więc, mój panie, na ile lat wyglądam?

— Ma pani twarzyczkę 20-letniej panny, nosi pani sukienkę jak 18-letnia pensjonarka, a jest pani szczuplutka jak 10-letnie dziecko. — Razem 48 lat.

Odznaczenie.

Złotnik Pomeranz opowiada swemu przyjacielowi:

— Dostałem wczoraj order „Virtuti Militari“.

— Za jakie zasługi?

— Nie za zasługi, tylko do naprawy — mam zrobić nowe uszko.

Noc trwogi i śmierci w zatoce Araucańskiej.

Całe państwo chilijskie znajduję się jeszcze pod głębokiem, wstrząsającem wrażeniem ostatniej katastrofy okrętowej, której ofiarą padł statek „Angamos“, służący dla przewożenia wojska. Prezydent republiki zarządził żałobę w całym kraju. Na wszystkich gmachach rządowych powiewają chorągwie opuszczone do połowy masztu z czarną obwódką żałobną.

Dopiero teraż można się należycie zorjentować w szczegółach katastrofy i dokładnych jej rozmiarach. Według ostatnich wiadomości ilość ofiar nie jest tak wielka jak z początku się obawiano i podawano. Z listy ofiar, opublikowanej przez ministerstwo marynarki wynika, iż na pokładzie statku „Angamos“ znajdowało się 9 oficerów, 124 żołnierzy oraz 82 pasażerów, czyli razem 215 osób. Uratować zdołało się jedynie 6 osób, tak iż ogólnik liczba ofiar wynosi mniejwięcej około 210 osób. Obecnie znaleziono jeszcze 2 rozbitków w odległości 2 mil od miejsca katastrofy na wybrzeżu.

Statek „Angamos“, wchodzący w skład chilijskiej floty wojennej, znajdował się podczas ostatniej jazdy w drodze z Punta Arenas z ładunkiem węgla chilijskich statków wojennych na wodach północno-chilijskich. Pasażerowie składali się głównte z robotników, znajdujących się na służbie rządu z żonami i dziećmi.

Katastrofa nastąpiła około godz. 11 w nocy, w pobliżu Punta Chimpel, na południe od Lebu w prowincji Arauco. W tym samym czasie zerwała się nagle silną burza, która statkiem miotała jak łupinką. Zrazu nie obawiano się nawet niczego groźnego. O północy jednak uderzyła w statek olbrzymia, jak kilkupiętrowy dom wysoka fala i rzuciła go o skałę, wskutek czego prawdopodobnie powstał olbrzymi otwór w kadłubie statku. Los statku był już rozstrzygnięty.

Ostatni akt dramatu rozegrał się w niesłychanie szybkiem czasie, w kilku chwiłach. Rozbity na drzazgi, zatonął okręt w przeciągu kilku minut. Kapitan statku, Suarez, w chwili rozbicia statku, widząc, że niema ratunku, wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie. Ponieważ główną stacja nadawcza podczas rozbicia statku została uszkodzona, oficerowie zmontowali natychmiast drugą stację prowizoryczną, zdołali wysłać jednakże zaledwie jeden sygnał o pomoc, gdy statek już począł zanurzać się w fale.

Jest bardzo możliwe, iż wbrew ostatniej wiadomości, liczba ofiar wynosi około 300 osób, gdyż nawet władze nie znają dokładnie ilości osób, które się znajdowały na pokładzię, zwłaszcza, że statek zabrał w Punta Arenas oddział rekrutów na pokład, a potem w różnych portach wysadzał ludzi i zabierał nowych pasażerów. Jedynie książki okrętów mogłyby wyjaśnić sprawę.

Uratowani rozbitkowie opowiadają o strasznych scenach, które się rozgrywały na tonącym statku, wśród burzy, w głębokich nieprzeniknionych ciemnościach okropnej nocy.

Podczas tonięcia statku działy się straszne sceny, walczono zaciekłe, z szałem w oczach, z pianą na ustach o miejsce w łodziach ratunkowych, które zresztą wszystkie zatonęły, gdyż przedewszystkiem były zbyt silnie obciążone a poza tem silna fala w mgnieniu oka je wywróciła, gdy je tylko spuszczono na wodę.

Uratowani nie wiele mogą, o katastrofie opowiedzieć. Tak szybko się wszystko działo iż sami nie wiedzą nawet, jak zdołali ujść z życiem. Gdy wpadli do morza, stracili przytomność i prawdopodobnie podświadomie, kurczowo schwycili się deski większej i tak zostali wyrzuceni na ląd. Gdy ogsyskali przytomność opowiadają, wówczas znajdowali się nadzy, w okropnem stanie okaleczeni, na piasku wybrzeża, które zresztą nie bardzo oddalone było od miejsca katasrofy.

Zatoka Araucańska znana jest ze swych ofiar, które w ciągu lat pochłonęła. Wiele statków poszło już tutaj na dno.

Zatoka ta położona jest między wyspą Quiriquina a wyspą Mocha; wielka, na północ otwarta, posiada ona dziwne właściwości. Szczególnie głębiny są tutaj bardzo charakterystyczne. Kordyljery wpadają tutaj stromą ścianą w morze, i o kilka metrów od wybrzeża już żadna kotwica nie chwyci gruntu.

Zatokę znają właściwie tylko okoliczni żeglarze, wielkie statki omijają ją. Pochłonęła ona zbyt wiele ofiar w ostatnich 20 latach.

Zatoka nawiedzana jest często przez t. zw. nordę, nagle zrywający się orkan o niezwykłej szybkości. Orkan ten ma wszystkie charakterystyczne cechy tajfunu.

Ciśnienie powietrza zwolna tylko opada, gdy nagle nieoczekiwanie zrywa się błyskawiczną szybkością, im bliżej się znajduje ośrodek burzy. W samym ośrodku panuje cisza, lecz niesamowita, dech w piersiach zapierająca cisza, a równocześnie wzbiera grozę budząca, równie niesamowita i nader niebezpieczna fala z dna morza, stromo piętrząc się groźnym wałem, i pochłania największe statki, jak gdyby olbrzymi potwór, drzemiący na dnie morskim, nagle przebudziwszy się, zwolna unosił swe potworne cielsko olbrzyma, odrzucając i piętrząc wody na strony stromemi wałami. Żaden statek nie oprze się wówczas temu potopowi morskiemu.

Oto krótki spis statków, które tutaj spoczęły: w lipcu 1914 r. zatonął tutaj z całą załogą jedyny austrjacki statek szkolny dla kadetów „Beethoven“, o czem świat, pochłonięty wojną światową, wogóle wówczas się nie dowiedział. W r. 1915 zginęły tutaj 2 nowe statki pewnej stoczni niemiecko-chilijskiej „Tucapel“ i „Copiapo“, z załogami. Jedyną osobą, którą się tutaj uratowała, była żona kapitana jednego z owych statków. W rok późnej zginął wielki parowiec „Valdiwiag“, z cennym ładunkiem. Załogę i pasażerów uratowano. Wreszcie podczas pamiętnej, niezwykle silnej „nordy“ w r. 1917 zatonął w przeciągu 20 minut, coprawda niezupełnie w tem samem miejscu, co „Angamos“, lecz więcej na północ w porcie Valparaiso, 4 wielkie niemieckie parowce handlowe, rzucone jak piłki o skały. Była to największa katastrofa, i strata, jaką kiedykolwiek poniosła niemiecką marynarka handlowa.

— Tak — ale nie dla naszego dobra. Zresztą nie sprzeciwiaj się i tak tego nie zrozumiesz. Tu dopiero widać owoce, tak to bywa, kiedy wybiera się burmistrza człowieka całkiem obcego. Gdyby to był swój, nie odważyłby się czegoś podobnego uczynić. Nigdyby nie był powodem zmartwienia swoich ojców i dziadów, których napewno tu pochował. Nie robiłby też tego, nie chcąc dawać złego przykładu młodszemu pokoleniu. Ale z obcym niema nawet o czem dużo gadać, nie pozostaje nic innego jak układ, rozumiesz? Zrobimy w ten sposób, że stację wybudujesz gdzieindziej, a nie pomiędzy kościołem i naszą siedzibą.

Po tej przemowie odwrócił się szkielet do mnie plecami i napróżno usiłowałbym się tłómaczyć. Zupełnie mnie nie słuchali i w dodatku wyrzucili mnie z ich siedziby.

Ledwie żywy powraca mdo domu. Całą noc nie mogłem zmrużyć oka. Na drugi dzień jeszcze wciąż myślałem o tem niezwykłem zajściu. Wieczorem jest posiedzenie gminy, mówią dużo o stacji i o kolejce, ale ja nie odzywam się w tej sprawie zupełnie.

Zdenerwowany powracam do domu. Sam nie wiem co myśleć i co robić. Siedzę sam jeden w swoim pokoju i patrzę tępo w dogasający ogień na kominku. Nagle słyszę dziwny szelest w kominie i co widzę? Duża kość stacza się z hałasem do popiółu już prawie wygaśniętego żaru. Jeszcze nie ochłonąłem z jednego wrażenia, a już toczy się druga kość, trzecia, czwarta, wreszcie sypie się mnóstwo kości i kosteczek, a na samym końcu spada głowa i w jednej chwili podnosi się cały szkielet, i wie pan, proszę sobie wyobrazić: stary burmistrz stoi we własnej osobie, raczej we własnym szkielecie przedemną.

Szczerzy do mnie zęby w uśmiechu i mówi:

— Widzisz bratku, że mamy sposób wtargnięcia tam, gdzie chcemy, mimo zamkniętych drzwi. Masz natychmiast postarać się o to, by położenie stacji zmieniono. Jeżeli tego zaraz nie uczynisz, to zobaczysz! ty i twoi świetni radcy — zobaczycie!

Burmistrz zacisnął mi pięść pod nosem i huknął na mnie:

— A teraz, kochanku otwieraj mi drzwi, żebym sobie poszedł.

I poszedł.

Tego było już zawiele! Na drugi dzień zwołuję całą radę i opowiadam im całą historję, choć obawiałem się trochę, że mnie wezmą za warjata. Ale nic podobnego. Już przy moich pierwszych słowach patrzyli jeden na drugiego znacząco i zdawali się mnie całkowicie zrozumieć. Zdaje się, że panowie z cmentarza składali im również wizyty tak jak mnie. Tylko nasz aptekarz nie chciał nawet słyszeć o jakiejkolwiek zmianie projektu. On pochodził z Paryża i był strasznie zarozumiały. Traktował nas zgóry, powiedział nam w oczy, że jesteśmy przesądni i powinniśmy się sami przed sobą wstydzić.

Około trzeciej w nocy zapukał ktoś do moich drzwi. To był aptekarz, ledwie ubrany, biały jak kreda, włosy stały mu dębem na głowie, drżał na całem ciele i ledwie mógł mówić.

— Czy . . . czy mógłbym u pana pozostać do rana? — rzekł, klepiąc zębami ze strachu. — Ja chciałbym teraz — nie wracać do domu. Nie ma pan może trochę wódki?

Pił, a za chwilę odezwał się do mnie:

— Jeżeli panu tak bardzo na tem zależy, to może możnaby zmienić położenie stacji.

* * *

Tak moja pani, musiało do tego dojść. Pani sobie nawet nie wyobrazi jak oni nas męczyli, by dopiąć swego. Truli nam bydło i drób, podcinali drzewa owocowe, palili stodoły i skończyło się na tem, że u mnie w domu próbowali ogień podłożyć. Mniejsze szkieletki siedziały na dachach domów i wołały na nas różnemi przezwiskami, lub też sypały nam piasek w oczy. Niebyło wieczora, byśmy nie zastali w domach dwuch, albo trzech. Niewiadomo, którędy wchodzili, może przez kominy, zasiadali na najlepszych miejscach, palili nasze fajeczki, używali naszych nożów stołowych, by ziemię z piszczeli oskrobać i najlepsze obrusy darli na prześcieradła. Niekiedy nawet można ich było znaleźć w łóżku, a gdy się ich wyrzucało, mówili drwiąco:

— Nie trzeba było z nami zaczynać.

Żeby to tylko nam dokuczali gdzietam! Poprzestraszali nam żony i dzieci, co niektóra z nich omal że śmiercią nie przypłaciła. Życie w takich warunkach stało się niemożliwe.

Ustąpiliśmy im, moja pani, i kolejka okrąża dwa i pół kilometra, by dojechać do stacji na drugim końcu położonej. Wiedzieliśmy, że to nas będzie drożej kosztować i cały świat: inżynierowie, wspólnicy itd. orzekli, że jesteśmy idjotami. Rzeczywiście, że nie było sensu przekładać stację tak daleko, takie duże koło robić. My jednak nie powiedzieliśmy nikomu, dlaczego tak zrobiliśmy i nawet nie wspomnieliśmy o tem, że najpierw uplanowaliśmy stację kolejki pomiędzy kościołem a cmentarzem . . .

Jeszcze jedno muszę dodać. Wysłano mnie, abym ich zawiadomił o naszem postanowieniu. Późno wieczorem poszedłem sam na cmentarz. Widocznie musieli już wiedzieć o czemś, bo wszyscy oczekiwali mnie, siędząc na murze cmentarnym i ciesząc się do szaleństwa. Niektórzy z nich klaskali w ręce, inni wzięli swoje golenia, przedziurawiali je i grali na nich jak na flecie.

Burmistrz stał na przedzie i odezwał do mnie:

— Dobrze mój chłopcze, już zostawimy was w spokoju. Ale nie myślcie sobie, żebyście się na nas mścili. Nie będziecie przecież tak małostkowymi! My chemy tyle samo kwiatów co i uprzednio mieliśmy i porządnego ogrodnika, któryby się na sztuce rozumiał. My dobrze wiemy co czynić, by was do posłuszeństwa zmusić — i wy też wiecie dobrze, co macie robić. Przeto nie zaniedbujcie swoich obowiązków względem nas — pamiętajcie o tem, bo w przeciwnym razie, wiecie co was czeka!

* * *

Na tem się opowiadanie burmistrza szwajcarskiego urwało. — Ja pojechałam dalej, wracając przez Francję do Polski i postanowiłam opisać tę dziwną opowieść szwajcarską w „Katoliku“, bo i lud szwajcarski wierzy w duchy i ich życie poza grobowe tak samo jak nasz polski lud górnośląski.

Mr.

Ostatnie telegramy.

Plotki o rosyjsko-niemieckiej interwencji.

Berlin. (PAT.) Niektóre dzienniki zagraniczne donosiły w związku z doniesieniem „Daily Herald", że rząd Rzeszy i rząd sowiecki zamierzają przedsięwziąć w Kownie wspólną akcję w sprawie złagodzenia stosunków polsko-litewskich. Wobec tego ogłoszono komunikat półoficjalny, zaprzeczający wiadomości tej. Komunikat oświadcza, że wspólne wystąpienie rządu niemieckiego i rządu sowieckiego nie było nigdy planowane, natomiast rządy te, podobnie jak rządy Francji i Anglji, w drodze dyplomatycznej czynią wysiłki w Kownie, aby nie dopuścić do zaostrzenia się konfliktu polsko-litewskiego w związku z kwestją Wilna.

O ewakuację Nadrenji.

Londyn. (PAT.) Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie jednego z deputowanych, czy rząd wziął pod uwagę niedawne wystąpienie kanclerza Rzeszy niemieckiej w sprawie ewakuacji Nadrenji, Chamberlain oświadczył, że rząd angielski, aczkolwiek sympatyzuje z punktem widzenia kanclerza niemieckiego, jest zdania, że wcześniejsza ewakuacja Nadrenji mogłaby nastąpić jedynie na podstawie porozumienia między mocarstwami okupacyjnemi, a rządem niemieckim. Mocarstwa, nie należące do liczby okupujących muszą jednak także mieć możność wypowiedzenia się w tej sprawie. Anglja gotowa jest rozpatrzeć w sposób życzliwy wszelkie propozycje, które mocarstwa bliżej zainteresowane mogą wysunąć. Minister Chamberlain zaznaczył, że w chwili obecnej nie może wziąć na siebie inicjatywy w tej sprawie.

Echa wybuchu fosgenu.

Hamburg. (WTB.) Trzysta osób, które straciły swych krewnych podczas słynnego wybuchu fosgenu, lub poniosły przytem szkody, zgłosiło do rządu hamburskiego żądania o odszkodowanie. Poszkodowani dowodzą, że władze zaniedbały odpowiedniej kontroli, któraby zapobiegła katastrofie i dlatego odpowiedzialne są za szkody.

Sprawa niewinnie skazanego na śmierć.

Berlin. (PAT.) W sprawie niewinnie straconego robotnika polskiego Jakubowskiego nastąpił ważny zwrot. Mianowicie rząd meklemburski polecił prokuratorowi w Neustrelitz wdrożyć dochodzenia, mające ustalić, czy i o ile inne osoby brały udział w zbrodni, popełnionej rzekomo przez polaka Jakubowskiego.

Kongres komunistyczny.

Moskwa. (PAT.) We wtorek w gmachu robotniczych związków zawodowych dokonano uroczystego otwarcia 6 światowego kongresu komunistycznego, na który dotychczas przybyło około 350 delegatów z 35 krajów. Przemówienie wstępne wygłosił Bucharin.

Anglja przeciw wojnie.

Londyn. (WTB.) Rząd angielski wręczył posłowi amerykańskiemu notę, w której wyraża zgodę na podpisanie umowy przeciwko wojnie przez Anglję i wszystkie dominja.

Otwarcie tunelu pirenejskiego.

Paryż. (WTB.) We środę odbyło się na hiszpańskiej stacji granicznej Confranc uroczyste otwarcie tunelu, wybitego w Pirenejach celem bezpośredniego połączenia Hiszpanji z Francją. W uroczystości wziął udział król hiszpański i prezydent Francji. Wygłoszono przy sposobności przemówienia, w których wskazano na wzajemność celów, łączących naród hiszpański z francuskim.

Burze we Francji — upały gdzieindziej

Paryż. (WTB.) W środę przeszły przez Francję gwałtowne burze, które wyrządziły poważne szkody. W Wogezach zboża zostały całkowicie zniszczone.

Rzym. (WTB.) W całych Włoszech panują straszne upały, które we środę jeszcze bardziej się wzmogły. W wielu miejscowościach zapaliły się od gorąca składy zboża, a także lasy.

Bukareszt. (WTB.) Termometr wykazywał tu w środę przeszło 50 stopni Celzjusza. Zdarzyło się wiele wypadków śmierci z powodu porażenia. Również na prowincji zaszły liczne wypadki śmiertelnego porażenia.

Huragan na Łotwie.

Ryga. (PAT.) We wtorek przeszedł nad Łotwą huragan, który zniszczył zasiewy, powyrywał drzewa z korzeniami. Kilka osób zostało zabitych. Straty olbrzymie.

Trąba powietrzna w Chinach.

Paryż. (WTB.) Donoszą tu z Pekinu, że trąba powietrzna nawiedziła prowincję Tonking i zrównała ją kompletnie z ziemią. W zatoce okręt angielski rzucony został na skałę i rozbił się. 600 osób utonęło.

Największy dom targowy świata oczywiście w Ameryce.

Największym budynkiem handlowym na świecie szczycić się będą mogły, oczywiście, Stany Zjednoczone. W największem mieście światowego handlu mięsem, Chicago, wykończony zostanie wkrótce gmach, który swemi rozmiarami zaćmi wszystkie istniejące dotąd na świecie „największe" budowle. Piramidy egipskie przestaną nam imponować. Gmach ten będzie się nazywał Merchandise Mart i będzie miał osiemnaście pięter po przeszło 200.000 stóp kwadratowych, oraz dalszych pięć pięter, tworzących rodzaj baszty. Cały więc gmach będzie miał z górą 4 miljony stóp kwadratowych powierzchni. Olbrzym ten służyć będzie na hurtowe sklepy pokazowe dla kupców i obejmować będzie wszystkie sprzedawane gdziebądź na świecie towary.



Koszt budowy tego największego na świecie budynku handlowego wyniesie nawet, jak na amerykańskie stosunki, pokaźną sumę 30 miljonów dolarów, czyli prawie ćwierć miljarda złotych. W gmachu znajdzie się również kolosalna ilość najrozmaitszych urządzeń transportowych. Cały parter będzie jedyną tego rodzaju wielką stacją wyładunkową i załadunkową, do której zbiegać się będą dziesiątki torów kolejowych, sprowadzających towary ze wszystkich krańców Stanów, z nad Atlantyku i z nad Pacyfiku. Nadchodzące do Merchandise Mart towary będą wyładowywane i pośpiesznemi elewatorami wznoszone na odpowiednie piętra. Wszystkie piętra poprzecinane będą szerokiemi korytarzami, wzdłuż których będą okna wystawowe, jak na wielkiej handlowej ulicy. W górnych pięciu piętrach środkowej baszty będą urządzone hotele, kluby, restauracje, kawiarnie, dancingi, gwoli wypoczynkowi i zabawie przyjezdnych kupców, którzy będą mieli do dyspozycji na miejscu biura stenografek, urzędy pocztowe i telegraficzne, wywiadownie handlowe, sale konferencyjna, na której będą omawiane i dokonywane transakcje, przewyższające wielokrotnie wartość rocznego handlu niejednego państwa europejskiego z zagranicą.

Z całego świata.

Ile się zużywa w świecie marek pocztowych.

Wszechświatowy związek poczt ogłosił w tych dniach zestawienie, wykazujące ilość znaczków pocztowych spotrzebowanych przez poszczególne państwa. Z niego wynika przedewszystkiem, że najwięcej znaczków zużyła Ameryka, a potem Anglja, ale już blisko trzy razy mniej. Następnie z kolei idą państwa; Niemcy, Francja, Włochy, Polska, Japonja, Austrja, Szwajcarja, Holandja i Hiszpanja. W całej Turcji zużyto tylko tyle znaczków, ile w jednem mieście Gdańsku.

Pudel z Frankfurtu ściąga pioruny z nieba.

Nazywa się Rock. Pozornie niema w nim nic szczególnego.

Ujada na obcych, łasi się do swoich, wyje do księżyca, jest ospały przed deszczem, w pewnych określonych porach roku zdradza usposobienie romantyczne. A jednak według świadectwa mieszkańców Frankfurtu, jest to istota demoniczna, niezwykła tajemnicza.

Jest to bowiem pies, ściągający pioruny. Niesamowitą tę właściwość okazał nieraz i nie dwa. Wychował się w domu zamożnego mieszczanina Jana Muellera i tam poraz pierwszy objawił swoje nadprzyrodzone zdolności. Gdziekolwiek był Rock podczas burzy, tam zaczynały bić pioruny.

Jan Mueller postarał się uwolnić od Rocka i sprzedał go niejakiemu Michałowi Kemplerowi, nie chwaląc się, oczywiście zdolnością swego pupila. Z chwilą, gdy Rock zamieszkał u państwa Kemplerów w podwórze zaczęły bić pioruny.

Po śmierci Kemplera Rock stał się własnością pani Małgorzaty Bohr, i tak znakomicie rozwinął swój talent ściągania podczas burzy gromów, że mieszkańcy Bahnhofstrasse stanowczo zażądali, żeby go usunięto. Podczas jednej tylko burzy „ściągnął" piorun na altankę, latarnię i kasztan.

Biedak wie o swej właściwości, przed burzą jest niespokojny, wyje i ma minę bardzo skruszoną.

Obecnie przebywa rok w zakładzie badań fizycznych.

Zgon najgrubszego człowieka świata.

Przed kilku dniami w Stanach Zjednoczonych — w Atlantic City zmarł człowiek, który miał tytuł najgrubszego na świecie przyczem tytuł ten najzupełniej odpowiadał rzeczywistości. Emory Titman — tak brzmiało nazwisko najgrubszego człowieka — ważył 192 kilogramy do ostatniej chwili przed śmiercią która nastąpiła gwałtownie w następstwie udaru apoplektycznego.

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca barwnym opisom życia zmarłego.

Powołanie na najgrubszego człowieka ujawniał Titman już od czasów dzieciństwa. W wieku lat 10 ważył już 62 kg. Gdy liczył lat 13 zainteresował się jego niezwykłemi kształtami jeden z kabaretów rodzinnego miasta. Zaangażował młodego Emory'ego jako „piccola". Na tym „stanowisku" stał się on niebawem większą siłą atrakcyjną i przyciągającą gości niż wszyscy „wykonawcy", popisujący się na estradzie. Z kabaretu zaangażowano go do wędrownego cyrku. W tym czasie ważył już 134 kg.

Rok 1920 rozsławił jego imię szeroko poza granicami ojczyzny. Odbywał się w owym roku w Stanach Zjednoczonych konkurs na najgrubszego mężczyznę. Nagrodę otrzymał Titman, Ważył wówczas 156 kg.

W r. 1925 zorganizowano drugi konkurs grubości, znowu z premją tej samej wysokości. Triumfatorem okazał się znowu Titman, który dzięki swej wadze już 171 kg. pozostawił daleko w tyle wszystkich współzawodników. Jeden z miljonerów rozentuzjazmowany niezwykłym rekordem do 4 tysięcy dolarów nagrody dołożył jeszcze 5 tysięcy z własnej kieszeni. Jednocześnie wręczono zwycięzcy uroczyście dyplom przyznający mu tytuł najgrubszego człowieka świata.

Pieniądze, jak wiadomo przyciągają pieniądze. Następnego roku Titman otrzymał niespodziewanie dość znaczny spadek. Miał zabezpieczony niejako bardzo dodatni byt na resztę lat żywota, lecz także możliwość zadowolenia aż do — obżarstwa.

Zadawalniał ją tak skrupulatnie, że niebawem osiągnął wagę 192 kg.

Z początkiem ubiegłego roku doznał pierwszego ataku apoplektycznego. Najznakomitsi lekarze Stanów orzekli, że jeśli nie podda się kuracji, która głównie polegaćby musiała na jaknajskromniejszem odżywianiu się, to wykluczone jest aby mógł żyć dłużej niż dokładnie rok czasu.

Titmanowi pozostawało wówczas 50 tysięcy dolarów majątku. Rozdzielił tę sumę na 12 części i każdą z tych części co miesiąc aż do ostatniego grosza wydawał.

Zbytek jego trybu życia, a szczególniej anktów, stał się głośny na całe państwo. Po roku w samej rzeczy pozostał bez dolara, lecz zato... w jak najlepszym zdrowiu. Musiał znowu „pracować" t. zn. zaangażować się do cyrku. Widać jednak tymczasem siła grubości wyszła z mody. Udział Titmana nie pociągał cyrkowi publiczności. Po krótkim czasie wymówiono mu kontrakt. Ostatnie tygodnie życia poświęcił najgrubszy człowiek świata zawodowi szofera. Lekarze pomylili się tylko o trzy miesiące. W ubiegły wtorek Emory Titman padł ofiarą drugiego ataku apoplektycznego, licząc zaledwie 38 lat życia.

Organizm ludzki jest kompletnym akumulatorem baterji.

Na zebraniu Narodowej Akademji Nauk oświadczył dr. A. Creele z Cleveland, że ciało ludzie jest rodzajem akumulatora elektrycznego, zasilanego całą masą drobniutkich baterji. Tkanki ciała ludzkiego wydzielają z siebie siłę, która utrzymuje cały organizm w ruchu, zaś gdy człowiek śpi, tkanki te naładowywują się, zupełnie, jak baterje elektryczne. Siła ich zwiększa się w czasie spoczynku, zaś zmniejsza się w czasie dnia czynnego. Doktór Creele robił w tym kierunku doświadczenia w swej pracowni na rozmaitych zwierzętach i przekonał się, że sen jest koniecznym do życia; jeżeliby człowiek nie spał przez pewien przeciąg czasu, zależnie od jego siły, to z czasem musiałaby nastąpić śmierć, gdyż nastąpiłoby zupełne wyczerpanie organizmu, czyli własnie tych baterji elektrycznych, które nie miały czasu naładować się.

Czytelnictwo w Czechosłowacji.

Praga. Na odbywającej się obecnie wystawie w Bernie budzi duże zainteresowanie statystyka czytelni publicznych i czytelnictwa w Czechosłowacji. Jak wynika z danych statystycznych, znajduje się w państwie czeskim 1.258 bibljotek w miastach i 14.097 po wsiach. Na każdą bibljotekę przypada przeciętnie 340 tomów. Według narodowości zaś przeciętne liczby wynosza. po 432 tomy na bibljoteki czeskie, po 435 na niemieckie, po 134 na ruśińskie, po 234 na polskie, po 147 na węgierskie, po 194 na słowackie. Bibljoteki miejskie liczyły w 1927 roku 244.042 czytelników, bibljoteki wiejskie 536.824 czytelników.

W rocznicę Grunwaldu.

15 lipca 1410 — 15 lipca 1928.

Na sobór konstancjeński zbierali się wszelako ludzie troszkę mądrzejsi, skoro woleli dalej pić wino burgundzkie, fundowane przez Mikołaja Trąbę i Sulimczyka z Garbowa, aniżeli brać na serjo glupstwa Johanna Falkenberga. Fakt jednak faktem, że gad krzyżacki w taki sposób, pełzając nikczemnie, próbował kąsać Polskę, skoro nie mógł inaczej — nadeptany mocarną stopą Jagiełły.

Taksamo, tylko w rozmaitej formie, starali się Niemcy przez szereg następnych wieków upewniać świat o tem, że ów wysławiany przez Polaków Grunwald był właśnie klęską cywilizacji, był zwycięstwem hord wschodnich nad rycerstwem Europy, które niosło światło tej dziczy. Zależało im na tem, by przed światem ukryć, iż właśnie na przełomie XIV i XV stulecia, kiedy konnica upada na Zachodzie, w Polsce wchodzi w stan rozkwitu; kiedy rozbójnictwo staje się płatne, krzyżowi rycerze tworzą bandy, Krzyżacy w Prusiech zmieniają się w kupców gnębiących monopolami własne miasta i rolnictwo — w takiej chwili gorejące szczerą wiarą rycerstwo polskie, bierze górę w turniejach paryskich, hiszpańskich, włoskich i węgierskich, a obyczajem rycerskim niepokalanym świeci Europie jak ów Zawisza, rozjemca i przyjaciel królów. Nie dziw tedy, że niezwyciężone w swym hymnie do Bogarodzicy, jak wicher wali z nóg całe hufce najdrapieżniejszych rycerzy świata na polach Grunwaldu.

Rozwiano dawno legendy o dzikich hordach, z jakiemi rzekomo musieli mieć do czynienia w tej sławnej bitwie Krzyżacy. Była to prawdziwa konna walka rycerzy, kopią a mieczem; typowa bitwa rycerska. Pod Grunwaldem młode rycerstwo polskie zdobyło ostrogi, by wkrótce wydać na świat husarję i zabłysnąć takiemi triumfami polskiej kawalerji, jak Orsza, Kirchholm, Wiedeń. A zatem nie dzicz pogromiła na polach grunwaldzkich Krzyżactwo, lecz zwycięstwo odnieśli rycerze lepsi i lepsi ludzie.

Nic tak dobitnie nie zdoła wytrącić z rąk niemieckich pamflecistów broni kłamstwa, że to nie dzicz po naszej stronie pokonała Ulryka von Jungingen, ale że Jagiełło walczył o wolność przyszłych pokoleń Polski na czele zastępów prawdziwie chrześcijańskiego rycerstwa, jak opis bitwy pod Koronowem w Wielkopolsce, na północ od Bydgoszczy, stoczonej tego samego roku 1410, w kilka miesięcy po Grunwaldzie; bitwy krwawej, o której Długosz powiada, że nawet pod względem chwały rycerskiej i dzielności obu wojsk przewyższyła rozprawę grunwaldzką. Otóż warto sięgnąć do świetnego tej walki opisu, skreślonego mistrzowskiem piórem Sienkiewicza, by się przekonać, jak wyglądał byi owych hord dziczy wschodniej. Streścimy więc końcowy ustęp, kiedy bitwa poczęła już mdleć i za wzajemną zgodą przerwano chwilowo walkę.

Na znak trąb rozjechały się wrogie zastępy na parę staj, każdy ku swoim wozom... Tam rycerze, zsiadłszy z koni, pozdejmowali potrzaskane zbroje i nastała chwila spoczynku. Wkrótce z obu stron pośpieszyły gromady na pobojowisko, by oglądać własne czyny i nieść ratunek swoim rannym. Tam zbliżywszy się Niemcy i Polacy poczęli przypatrywać się sobie wzajem, potem podziwiać się, potem podchodzić jeszcze bliżej, aż nareszcie wyciągnęły się ku sobie drżące jeszcze z wysiłku prawice. „Cześć, Niemcy, waszemu męstwu!" — hukneli polscy rycerze. „Lwie serca bija wam w piersiach" — odpowiedzieli Niemcy. Tak wysłowiwszy się z obu stron, poczęli szukać rannych, cucić, oddawać przyjaciołom i krewnym. A gdy pachołkowie odwieźli rannych do dwu obozowisk, rycerze dalej poznawali się. „Tyś walczył ze mną" „Ja z tobą!" Nuż ściskać się, obcierać jedni drugim pot i kurzawę. Posłano po konie zdobyczne, by oddać je sobie wzajemnie, a potem po jadło i wino. Rzekłbyś, dwa bratnie wojska się zeszły. Aż trąby przerwały nagle biesiadę. Rozejm skończony. Rycerze zamienili ostatnie uściski i ruszyli do nowej bitwy, — póki znów nie zabrakło piersiom oddechu, ramionom siły — i nowa schadzka na pobojowisku, nowy ratunek wzajemny i nowe dowody przyjaźni. Aż dopiero w trzeciem spotkaniu bitwa zmieniła się dla Niemców, przybyłych tu z dalekich krajów, w klęskę wielką. Zwycięskie rycerstwo polskie przywiodło jeńców do Inowrocławia, przed majestat króla Jagiełły, który jako miłych gości ich przyjął, w strapieniu pocieszył, hojnie obdarzył i do domów bez okupu wrócić pozwolił. Przedtem jeszcze wyprawił dla nich ucztę wspaniałą, na której znów zwycięzcy zwyciężonych, a zwyciężeni zwycięzców męstwo i chwałę pod niebo wynosili.

Hordy to dzikie ze Wschodu tak walczyły ze swym wrogiem, czy też rycerze prawdziwi?

M. W.

W 25-tą rocznicę śmierci Leona XIII-go.



Papież Leon XIII. był nietylko wielkim dyplomatą, ale również pokój miłującym panującym Ojcem św. całego chrześcijaństwa.

Leon XIII. urodził się 2-go marca 1810 w Carpetino. W roku 1843 został zamianowany nuncjuszem apostolskim w Brukseli, 1857 został kardynałem a 1878 papieżem. Za jego panowania rozpoczął Bismark walkę kulturną w Prusiech, z której Kościół katolicki wyszedł zwycięsko.

Rycina nasza przedstawia grobowiec Leona XIII. w kościele laterańskim w Rzymie.

SPORT

Plan zawodów o mistrzostwo Śląskiego Związku Młodzieży Polskiej.

I. serja.

22 lipca rb. I. SMP. Tarnowskie Góry — I. SMP. Świętochłowice o godz. 6-ej na boisku w Świętochłowicach. Sędzia Rzonsa Król. Huta.

29 lipca rb. I. SMP. Tarnowskie Góry — I. SMP. Ruda o godz. 5-ej na boisku w Rudzie. Sędzia Wons Król. Huta.

5 sierpnia rb. I. SMP. Świętochłowice — I. SMP. Ruda o godz. 5-ej na boisku w Rudzie. Sędzia Rzonsa Król. Huta.

II. serja.

12 sierpnia rb. I. SMP. Świętochłowice — I. SMP. Tarnowskie Góry, o godz. 5-ej na boisku w Tarnowskich Górach. Sędzia Rzonsa Król. Huta.

15. sierpnia rb. I. SMP. Tarnowskie Góry — I. SMP. Ruda o godz. 5-ej na boisku w Rudzie. Sędzia Wons Król. Huta.

19 sierpnia rb. I. SMP. Świętochłowice — I. SMP. Ruda o godz. 5-ej na boisku w Świętochłowicach. Sędzia Rzonsa Król. Huta.

Zawody o mistrzostwo okręgu Król. Huckiego zostały ukończone.

Mistrzem klasy A jest I-sza drużyna SMP. Świętochłowice. I-sza drużyna SMP. „Jutrzenka" Król. Huta zrezygnowała z mistrzostwa.

Mistrzem klasy B została II drużyna SMP. „Jutrzenka" Król. Huta.

P. Rzonsa, komendant związkowy.

Program radjowy.

Piątek, 20 lipca.

Katowice, fala 422 m.: 16,40 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gospod. Wojew. Śląsk. i Wydziału Skarbowego Woj. Śl. 17,00 Odczyt: „Ratownictwo wodne" — wygł. p. Feliks Berlik — 17,25 Nadprogram — 18,00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy — 19,00 Rozmaitości — 19,30 Odczyt: „Wirtuozostwo w sztuce polskiej. Wybitne indywidualności literatury, malarstwa, muzyki i teatru", Cz. III, wygł. p. Tadeusz Meyerhold — 19,55 Komunikat sportowy 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy — 22,00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT. 22,30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi dyrektor programów stacji nadawczej „Polskie Radjo Katowice" — prof. Stefan Tymieniecki.

Warszawa, fala 1,111 m.: 13,00 Sygnał czasu i komunikaty — 15,00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 17,25 Transmisja odczytu z Krakowa — 18,00 Koncert popołudniowy — 19,00 Rozmaitości — 19,55 Komunikat rolniczy 20,15 Koncert symfoniczny — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków, fala 566 m.: 13,00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty — 15,00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 17,00 Koncert z płyt gramofonowych 17,25 Odczyt: Juljusz Słowacki w świetle badań antropologicznych — 18,00 Transmisja koncertu z Warszawy — 19,00 Rozmaitości — 19,55 Komunikat rolniczy — 20,05 Komunikat sportowy i inne — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy.

Poznań, fala 344,8 m.: 13,00 Sygnał czasu i muzyka gramofonowa — 14,00 Giełda pieniężna, zbożowa, towarowa i ceny targowe na rzeźni miejskiej — 18,00 Godzina muzyki wokalnej — 19,00 Rzeczy ciekawe — 19,55 Komunikaty gospodarcze — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty — 22,40 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322,6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 16,00 Program dla pań — 16,30 Koncert popołudniowy — 18,25 Odczyt prawniczy — 19,50 Jak przygotowały Niemcy swoich wojowników olimpijskich? — 20,30 Program pieśni i recytacyj.

Wiedeń, fala 217,2 m.: 11,00 Poranek muzyczny — 16,15 Koncert popołudniowy — 18,00 Odczyt — 18,15 Wskazówki dla turystów — 19,00 Odczyt — 19,30 Recytacje w narzeczu austrjackiem — 20,30 Program poświęcony muzyce Schuberta.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Zebranie Stow. Młodzieży „Jutrzenka" odbędzie się w piątek, dnia 20 bm. o godz. 7-ej w sali Domu Sierot. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza się o pewne i punktualne przybycie. Po zebraniu wieczorek drużynowy.

Zarząd.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.

Rozpowszechniajcie :-: naszą gazetę! :-: